Nr 176. Kraków, Środa 5 Sierpnia 1885. Rocznik XXXVIII.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina w hotelu Saskim, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Gold schmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierpnia do końca Września 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 4 sierpnia

Jak donoszą do *Polit. Corr.*, uda się prezes ministrów hr. Taaffe, na życzenie Cesarza, w piątek zrana do Insbruku, gdzie oczekiwać będzie przybycia Najj. Pana, i zabawi w tem mieście przez cały czas pobytu w niem Cesarza.

W Lublanie mają się odbyć 6 b. m. wybory uzupełniające do Rady państwa z posiadłości mniejszych Krainy górnej. Komitet centralny słoweński zaproponował kandydaturę ks. Ernesta Windischgrätza, stronnika klubu Hohenwartowskiego.

Ks. Bismark nie pojedzie do Gastein. Oczekiwać on będzie przybycia hr. Kalnokyego w Warzinie, a w razie, gdyby mu w środku b. m. wypadło przenieść się do Friedrichsruhe, przyjmie go w ostatniem miejscu. Przedtem jeszcze i to już w końcu bieżącego tygodnia nastąpi prawdopodobnie zjazd Drummonda Wolfa z ks. Bismarkiem. Drummond Wolf zjedzie w tych dniach do Berlina i zastanie tam list ks. Bismarka, zapraszający go grzecznie do Warzina, gdzie kanclerz niemiecki pragnie odbyć z nim konferencyę nad sprawą egipską.

Standard puścił w świat tendencyjną wiadomość o nowem starciu się wojsk rosyjskich z afgańskiemi pod Meruczakiem. Wiadomość taka, aby doszła do Londynu drogą, jaką je tam odbierają, wymaga dwóch tygodni czasu, w Petersburgu mają zaś doniesienia z Turkmanii w przeciągu trzech dni. Wydarzenie, o którem mowa, musiałoby chyba zajść przed dwoma tygodniami, a w takim razie dziwnąby nieco było rzeczą, aby w Petersburgu zdołaną ją przez tak długi czas zataić. Uważać więc, należy wiadomość *Standarda* za wymagającą stwierdzenia.

U pewnej części Torysów wzmaga się niezadowolenie z dążności Churchilla w polityce wewnętrznej. *Standard* daje niezadowoleniu temu może zbyt drastyczny wyraz.

Sprawa odsieczy Kassali zdaje się być rozstrzygniętą. Jeżli się stwierdzą najświeższe wiadomości, oswobodzenia załogi angielskiej, podjąć się ma król Abissynii. Byłby to nowy zawód nadziei, jakie dotąd co do kooperacyi w sprawach Sudańskich żywiły Włochy.

Do *Daily News* donoszą z Kairu, że Osman Digma miał poledz po bitwie stoczonej w bliskości Kassali. Z kim i kiedy zaszła ta bitwa, nie dodają *Daily News*. W razie sprawdzenia się tego wydarzenia, będzie ono dalszym ciągiem tych szczęśliwych wypadków, które obecnemu ministerstwu angielskiemu ułatwiają zadania w Sudanie.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Wiedeń 3 sierpnia.

(?) Wiadomo, że Bank austryacko-węgierski — dawny „Nationalbank“ — był z początku instytucyą finansową jednolitą, w swojej organizacyi podobną do niemieckiego „Reichsbank.“ W r. 1867 przybrał on charakter banku wspólnego, a w r. 1878 został uorganizowany na podstawie dualizmu. Wiadomo jest również, że to uorganizowanie dualistyczne było najwięcej sporną kwestyą przy pierwszem odnowieniu ugody z Węgrami. Węgrzy żądali praktycznej organizacyi „Nationalbanku,“ odpowiedniej systemowi państwowemu monarchii austro-węgierskiej, podczas gdy ministeryum austryackie i sam zarząd Banku stali ściśle przy charakterze jednolitym tej instytucyi finansowej. Pomimo, że ministeryum Tiszy musiało wskutek oporu rządu austryackiego prosić o dymisyę, Węgrzy przecież postawili na swojem i „Nationalbank“ zmienił się w „österreichisch-ungarische Bank.“ Ukształtowanie Banku na podstawie dualistycznej było wtedy podobną nowością, jak obecnie żądania Czechów w tej sprawie — nowością, wbrew przeciwną dominującym wówczas, tak w sferach rządzących austryackich, jak i w sferach bankowych ideom centralizmu. I wtedy nie brakło głosów, które ze względów politycznych i finansowych przepowiadały najzgubniejszy skutek temu zamachowi na dotychczasowy charakter Banku. Pomimo to została organizacya bankowa na zupełnie nowej podstawie przeprowadzona, a to, jak następne lata dowiodły, bez uszczerbku dla państwa i dla Banku.

Ta reminiscencya historyczna ma na celu jedynie dowieść, że *nihil novi sub sole* i że Węgrzy, którzy obecnie z takim ogniem uderzają na Czechów, swojego czasu umieli wystąpić, a co więcej znaczy, przeprowadzić ideę, pomimo dualizmu, dyametralnie przeciwną ówczesnym pojęciom.

Przywilej bankowy kończy się zresztą dopiero 31 grudnia 1887 r. Bank, o ile wiem, nie wniósł dotąd prośby o jego przedłużenie, cała więc obecna wojna dziennikarska jest, co najmniej, przedwczesną. Zaznaczam przytem ten fakt, że dziennikarstwo węgierskie odegrało przytem rolę, jaka się właściwie należała ministeryum austryackiemu. Wszak o przedłużeniu przywileju bankowego rozstrzygają rządy austryacki, węgierski i zarząd bankowy. Jeżeli dzisiaj Czesi występują z jakiemi żądaniami, to adresować je powinni do ministeryum austryackiego, które żądania te może sformułować, albo nie. Węgrzy dopiero wtedy mają sposobność dyskutowania nad temi żądaniami, jeżeli rząd austryacki je jako swoje przy przedłużeniu przywileju bankowego przedstawi. Jak długo to nie nastąpi, tak długo nie powinno Węgrów interesować to, czego sobie ludy austryackie życzą albo nie życzą. Są to *pia desideria pro foro interno*. Jeżeli rząd austryacki przyjmie żądania Czechów za swoje, i je rządowi węgierskiemu i zarządowi bankowemu przedstawi, wtedy mogą Węgrzy oświadczyć, że się z niemi dla pewnych przyczyn nie zgadzają. — Jeżeli z drugiej strony rząd austryacki żądań tych nie uwzględni, to dotyczy to jedynie Czechów, a w najlepszym razie i ich sprzymierzeńców politycznych, a wtedy Węgrzy nie będą potrzebowali temi żądaniami się wogóle zajmować. Ponieważ zaś rząd austryacki żądań tych dotąd ani oficyalnie, ani w żaden inny sposób nie akceptował, więc wydaje mi się, że Węgrzy zużyli cały swój arsenał argumentów zupełnie napróżno. W każdym razie ułatwili oni w danym razie ministeryum austryackiemu odmowę, bo najlepszym argumentem będzie powołanie się na ten opór Translitawii.

Z drugiej strony przyznaję, że dziennikarstwo czeskie samo dało powód do tej polemiki *de lana caprina*, mieszając zupełnie niepotrzebnie kwestyę bankową z wycieczką Czechów do Pesztu.

Ta wojna dziennikarska miała w każdym razie tę dobrą stronę, że dała ona poznać stanowisko opinii węgierskiej względem przywileju bankowego. Cała opozycya umiarkowana węgierska stała dotąd jeszcze na stanowisku zajętem w programie z roku 1877. Program ten obejmował żądanie utworzenia osobnego banku narodowego węgierskiego. Dzisiaj nie odezwał się w całem dziennikarstwie węgierskiem ani jeden głos, któryby był przeciwny odnowieniu przywileju banku austro-węgierskiego.

Myśl utworzenia osobnego banku węgierskiego została więc ogólnie porzuconą. Jestto rodzaj milczącego uznania dla dotychczasowej polityki i organizacyi banku austro-węgierskiego.

Z naszego zaś specyficznie austryackiego stanowiska wypada zaznaczyć, że każda myśl polityczna, finansowa albo ekonomiczna przechodzi dwa stadya. Pierwsze: żądań nadmiernych, a wśród tego krzyku, hałasu, wojny dziennikarskiej; drugie: spokojnego i objektywnego rozważania rzeczy, które dopiero wtedy następuje, kiedy publiczność hałasem się znużyła. W kwestyi bankowej pierwsze stadyum już szczęśliwie przebyte.

Paryż 30 lipca.

Wyludniony i monotonny w obecnym sezonie Paryż, zawrzał nagle niezwykłym ruchem. Doroczne święto republikańskie obchodzone 14 lipca, odbyło się w spokoju; były manifestacye, ale brakowało zapału. — Z całego zachowania się publiki paryskiej widać jak na dłoni, że obchód ten z każdym rokiem coraz to bardziej powszechnieje, stając się dla jednych obojętnym, — dla drugich — ciężarem.

Rząd pali tego dnia w różnych częściach miasta za pół miliona ogni bengalskich i sztucznych; robi przegląd wojska i batalionów szkolnych; zamyka wszystkie biura, illuminuje place i pozwala ludowi tańczyć na bruku. Lud bawi się i tańczy, dopóki mu starczy grosza do sztucznego podtrzymania ochoty do zabawy; gapi się naprzemian, to krytykuje — to oklaskuje marsz żołnierzy; przygląda się z obojętnością — a może i ze zwątpieniem defilującym batalionom „młodej Francyi“ i wraca znużony do domów — z jednego tylko — prawdziwie zadowolony, a mianowicie: że święto już się skończyło, a drugie nastąpi nie tak prędko.

To też chwilowa gorączka, o której wspomniałem na wstępie, sięga świeższej daty i płynie z całkiem innego źródła. O święcie już wszyscy zapomnieli; jeśli pozostała po nim komu jaka pamiątka, to chyba tylko w formie nabrzękłych odcisków, opalonych włosów — i trudnej do zapełnienia — luki w kieszeni.

Francuzi tryumfują! Powód tego uczucia jest łatwym do zrozumienia. Cieszą się Paryżanie, bo dźwigając dotychczas na swych barkach berło rozpusty, przyznane im przez Europę, — wobec świeżych rewelacyj londyńskiej *Pall Mall Gazette*, roszczą sobie prawo — jeśli już nie rehabilitacyi — to przynajmniej do jawnego stwierdzenia, że nie są odosobnieni, że mają godnych siebie socjuszów, którzy ich może prześcigają, w cnotliwych pozornie synach Albionu.

Nie przesadzę, twierdząc, że w Paryżu przyjęto wiadomość o brudach londyńskich z odcieniem źle tajonej satysfakcyi.

Na wielkich bulwarach — ruch niezwykły i roje roznosicieli gazet, sprzedają tysiącami owe *Scandales de Londres*. Publika rozchwytuje je gorączkowo. Czyta każdy, kto tylko czytać potrafi.

A cóż dopiero, kiedy naród imponujący Francyi swą moralnością — odkrywa niespodzianie całemu światu, we wstrętnej nagości, plugawe bezeceństwa, równające się zbrodniom, a dziejące się w łonie jego społeczeństwa.

Rzucono nam przed oczy te brudy. Francuzi przetrząsają je z zajęciem i upodobaniem. Sypią się sarkazmy i ironiczne epiteta; przezwano Londyn — „cnotliwą Gomorą“.

Nie będę wchodzić w szczegóły rewelacyj angielskiego dziennika. Zostawmy gnojowisko nietknięte — dosyć powiedzieć, że w owej Anglii, słynącej dotąd z poszanowania pracy kobiety, — kobieta ta jest przedmiotem handlu — prowadzonego jeszcze w ohydniejszej formie, niż za czasów niewolnictwa; jest bezkarnie sprzedawaną na pastwę zwierzęcych namiętności każdemu — kto ją tylko opłacić zechce.

Duma angielska, nielubiąca kalać własnego gniazda, ustąpiła na teraz przed uczuciem zgrozy i potrzebą napiętnowania tych zgorszeń.

W samem tem wystąpieniu, nie wiadomo naprawdę, co jest wstrętniejsze? Czy odrażające przykłady angielskiej rozpusty, czy ohydna nagość, z jaką ta rozpusta została zdemaskowaną.

Pozostawmy ich jednak na stronie, i przejdźmy do spraw, żywiej obchodzących ogół nas samych. Chcę tu mówić o Polakach i instytucyach polskich w Paryżu.

Za usiłowaniem ludzi pojedynczych zawiązują się od czasu do czasu nowe towarzystwa, mające na celu moralną i materyalną pomoc związanych w takowe członków. Zdawałoby się, że warunki bytu na obczyznie powinny sprzyjać rozwojowi takich stowarzyszeń. Dzieje się jednak przeciwnie. Zazwyczaj po kilku lub kilkunastu tygodniach istnienia, następuje rozkład: towarzystwo dzieli się na obozy, a obozy na części, a części rozpadają się na jednostki — i rozpraszają — po różnych kątach rozległego miasta. Z drugiej strony, drożyzna życia, brak funduszów, trudność wynalezienia zajęcia, oziębłość rządu republikańskiego, a po części i samej ludności, wszystko to razem składa się na to, że coraz większa i czarniejsza bieda rozsiada się między Polakami, szczególniej zaś starymi emigrantami, niezdolnymi do pracy, lub niemogącymi jej znaleść.

Miło mi donieść, że konferencya polska Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, założona przed 20 laty przez Waleryana Kalinkę, naówczas jeszcze będącego świeckim, na nowo zorganizowaną została.

Przez długie lata przewodniczył jej p. Ildefons Kosiłowski — ale po wojnie pruskiej, oblężeniu i komunie, nastały takie czasy dla emigracyi w Paryżu, że i konferencya polska upadła. Dopiero świeżo za staraniem przełożonego misyi polskiej X. Witkowskiego zawiązała się na nowo. Przewodnictwo objął sędziwy i najzacniejszy Dr Szwykowski. Towarzystwo rozwija się; — wszystko, co uczciwe, co katolickiego ducha i głębiej odczuwa obowiązki wobec Boga i rodaków, dotkniętych nędzą, garnie się do konferencyi. Należy do niej młodzież polska, uczęszczająca do zakładów naukowych paryskich.

Składając dziesiąty grosz do kasy głównego zarządu wszystkich konferencyj francuskich — konferencya polska ma prawo w razie potrzeby, żądania od głównego zarządu jednorazowej zapomogi. Dotychczas towarzystwo polskie z prawa tego nie korzystało.

Oprócz tygodniowej pomocy, niesionej odwiedzanym rodzinom we formie ubrania, bielizny, bonów na chleb i mięso — towarzystwo podejmuje od czasu do czasu jeszcze trudniejsze zadania. Ułatwia ono rodzinom powrót do kraju lub miejscowości, w których otwierają się dla nich widoki polepszenia bytu. Jakkolwiek fundusze na te podróże zaledwie w setnej części pochodzą z kasy towarzystwa, a cały ciężar ich zebrania spada na barki przełożonego misyi polskiej, — bądź co bądź płyną one z tego samego źródła — i są tem godniejsze do zaznaczenia. — Ekspedycyj takich w roku ubiegłym dokonano trzy: do Anglii, Ameryki i kraju. Obok strony czysto materyalnej — towarzystwo nie zapomina i o o obowiązkach duchowych, spoczywających na członkach towarzystwa Wincentego a Paulo. Wobec niewiary i ogólnego zepsucia nurtującego społeczeństwo francuskie, podtrzymuje ono ducha religijnego, strzegąc nawzajem i stowarzyszonych i rodziny powierzone ich opiece — od otaczającej zarazy. Że duch nie osłabł, lecz dzięki ustawicznej czujności, wzmaga się w Polakach i rozszerza, dają nam tego widoczny dowód doroczne uroczystości obchodzone w miesiącu czerwcu na Montmartre w Paryżu. Po ostatniej nieszczęśliwej dla Francyi wojnie — przystąpili Francuzi do budowy wspaniałego kościoła na Montmartre — jednym z najwyniośléjszych punktów w całym Paryżu. Ofiary na przebłaganie Boga i odwrócenie nieszczęść grożących Francyi, posypały się hojnie. W składkach na budowę przyjęli udział i cudzoziemcy — katolicy zamieszkali w Paryżu. Corocznie w czerwcu odbywa się pielgrzymka do wznoszącego się wspólnemi siłami przybytku. W pierwszych latach w dniu tym ściągały na miejsce tłumy pobożonych; można tam było spotkać korporacye niemal wszystkich narodowości. Dziś obok Francuzów widzimy już tylko samych Polaków. Kościół ten jest olbrzymich rozmiarów; ogrom jego powiększa i podniesienie — na jakim się znajduje Cały Paryż widać z tego punktu jak na dłoni. Największe wieże miasta — zdają się leżeć u jego stóp Budowa nie przerywa się ani na chwilę; ostateczne jednak wykończenie przeciągnie się jeszcze na lat kilka. Mury budowane są z ciosowego kamienia; gmach przetrwa wieki. Polacy składają corocznie kilka kamieni; mamy już obecnie jeden filar wzniesiony naszym kosztem i noszący nazwę filaru polskiego. Byle tylko były środki, a o użycie ich łatwo!

Jedna z najhumanitarniejszych instytucyi polskich w Paryżu wymaga gwałtownej pomocy ze strony rodaków. Jest nią zakład sierót św. Kazimierza, zostający pod kierunkiem sióstr polskich. Trudno się oprzeć głębokiemu wzruszeniu na widok tej dziatwy, podniesionej miłosierną ręką z bruku pa-

---

POTOP

(113)

POWIEŚĆ

przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy.)

Ta myśl paliła go, a sumienie gryzło. Sen od niego uciekał... Sam nie wiedział, co ma czynić: jechać dalej, zostać w miejscu, czy wracać?... Choćby też kupę zebrał i Szwedów począł podchodzić, będą go ścigać jak rozbójnika, nie jak żołnierza. Zresztą jest już w obcej okolicy, w której go nikt nie zna. Kto do niego przystanie?... Zlatywali się do niego nieustraszeni ludzie na Litwie, gdy jako przesławny Kmicic ich zwoływał — ale tu, choćby kto słyszał o Kmicicu, to go miał za zdrajcę i szwedzkiego przyjaciela, z pewnością zaś nikt nie słyszał o Babiniczu.

— Na nic to, na nic i do króla jechać, bo zapóźno... na nic i na Podlasie jechać, bo go konfederaci za zdrajcę mają, na nic się na Litwę wracać, bo tam Radziwiłł włada, na nic zostawać, bo tu roboty niema żadnej. Najlepiejby ducha wyzionąć, by na ten świat nie patrzyć i przed zgryzotami uciec.

Lecz na tamtym świecie zali będzie lepiej tym, którzy nagrzeszywszy, niczem win swych nie zgładzili i z całym ich ciężarem przed sądem staną? Kmicic rzucał się na swem łożu, jak gdyby na łożu tortur leżał. Podobnie nieznośnych mąk nie przechodził nawet w chacie leśnej Kiemliczów. — Czuł się silnym, zdrowym, przedsiębiorczym, dusza rwała się w nim do tego, by coś poczynać, by działać, a tu wszystkie drogi były zamknięte, choć tłuc głową o ścianę, niemasz wyjścia, niemasz ratunku i niemasz nadziei.

Przemęczywszy się przez noc na łożu, zerwał się do dnia, zbudził ludzi i ruszył z nimi przed siebie. — Jechał ku Warszawie, ale sam nie wiedział, po co i dlaczego. Byłby na Sicz uciekł z desperacyi, gdyby nie to, że czasy się zmieniły i że Chmielnicki razem z Buturlinem przycisnęli właśnie hetmana w. koronnego pod Gródkiem, roznosząc przytem ogień i miecz na południowo-wschodnich okrainach Rzeczypospolitej, i zapuszczając aż pod Lublin drapieżne swe zagony.

Po drodze do Pułtuska spotykał wszędy pan Andrzej oddziały szwedzkie, eskortujące wozy z żywnością, zbożem, chlebami, piwem i stada wszelkiego rodzaju bydła. Przy stadach i wozach szły gromady chłopów, albo drobnej szlachty, płacząc i jęcząc, bo ich z podwodami po kilkanaście mil ciągano. Szczęśliwy, komu z wozem do domu wrócić pozwolono, co niezawsze się zdarzało, albowiem po dostawieniu spyży pędzili Szwedzi chłopstwo i brać zagonową do robót, do poprawiania zamków, budowania szop, magazynów. Widział też pan Kmicic, że w pobliżu Pułtuska srożej obchodzili się Szwedzi z ludźmi, niż w Przasnyszu — i nie mogąc powodów zrozumieć, wypytywał o nie napotykaną po drodze szlachtę.

— Im dalej ku Warszawie waść pojedziesz — odpowiedział jeden z jadących, tem ich sroższymi obaczysz ciemiężycielami. Gdzie świeżo przyjdą i jeszcze się nie ubezpieczą, tam są łaskawsi, rozkazy królewskie przeciw ciemiężycielom sami promulgują i kapitulacye ogłaszają, ale gdzie się już czują pewni i gdzie w pobliżu zamki jakowe obsadzili, tam wnet wszystkie przyrzeczenia łamią, względów żadnych nie zachowują, krzywdzą, obdzierają, rabują, na kościoły, duchownych i na święte panienki nawet ręce podnoszą. Nic to tu jeszcze, ale co się w szczerej Wielkopolsce dzieje, na to słów w ludzkiej gębie brakuje...

Tu począł opowiadać szlachcic, co działo się w Wielkopolsce, jakich zdzierstw, gwałtów i zabójstw dopuszczał się srogi nieprzyjaciel, jak palce do kurków wkręcano, mękami morzono, by się o pieniądzach wywiedzieć, jak księdza prowincyała Braneckiego w samym Poznaniu zabito, a nad ludem prostym znęcano się tak okropnie, że włosy w czuprynie dębem na samą myśl stawały.

— Przyjdzie do tego wszędzie — mówił szlachcic. — Kara Boska... sąd ostateczny blizki... Coraz gorzej i gorzej, a znikąd poratowania!...

— Dziwne mi to — rzekł Kmicic — bo ja nie tutejszy i humorów ludzkich w tych stronach nie znam, że tak waszmościowie znosicie cierpliwie, owe uciski, szlachtą i ludźmi rycerskimi będąc.

— Z czemże się porwiemy? — odpowiedział szlachcic — z czem?... W ich ręku zamki, fortece, armaty, prochy, muszkiety, a nam ptaszniczki nawet poodejmowano. Była jeszcze nadzieja w panu Czarnieckim, ale gdy on w więzach, a król Jegomość na Szlązku, kto o oporze pomyśli? Ręce są, jeno niema nic w rękach i głowy niema...

— I nadziei niema... — rzekł głucho Kmicic.

Tu przerwali rozmowę, bo nadjechali na oddział szwedzki wiodący wozy, drobną szlachtę i „rekwizycye.“ Dziwny to był widok. Wąsaci i brodaci rajtarowie siedzieli na spasłych, jak byki koniach, każden wsparty w bok prawą ręką, z kapeluszem na bakier, z dziesiątkami gęsi i kur natroczonych przy kulbace, jechał wśród tumanu pierza. Patrząc na ich wojownicze i dumne twarze, łatwo było poznać, jak im było pańsko, wesoło i bezpiecznie. A bracia drobna szła piechotą przy wozach, niejeden boso, z głowami pospuszczanemi na piersi, szukana, trwożliwa, częstokroć biczami do pośpiechu naglona. Kmicicowi, gdy to ujrzał, wargi poczęły się trząść, jak we febrze i jął powtarzać do owego szlachcica z którym jechał.

— Oj! ręce swędzą, ręce swędzą! ręce swędzą!

— Cicho waść na miłosierdzie Boże! odrzekł szlachcic — zgubisz siebie, mnie i dziatki moje.

Nieraz jednak miał pan Andrzej przed sobą jeszcze dziwniejsze widoki. Oto czasem między oddziałami rajtarskiemi spostrzegał idące z niemi mniejsze lub większe gromadki szlachty polskiej, ze zbrojną czeladzą, wesołe, śpiewające, pijane, a ze Szwedami i z Niemcami za pan brat.

— Jakże to? pytał Kmicic: jednę szlachtę prześladują i gnębią, z drugą w komitywę wchodzą? Muszą to być chyba zagorzali sprzedawczykowie owi obywatele, których między żołnierstwem widzę.

— Nietylko to sprzedawczykowie zagorzali, ale gorzej, bo heretycy, odpowiedział szlachcic. Cięższi oni od Szwedów nam katolikom; oni to najwięcej rabują, dwory palą, panny porywają — prywatnych uraz dochodzą. Cały kraj od nich w trwodze, bo całkiem bezkarnie im wszystko uchodzi i łatwiej u komendantów szwedzkich na Szweda znajdziesz sprawiedliwość, niż na swojego heretyka. Każdy komendant byleś słowo pisnął, zaraz ci odpowie: „nie mam ja go prawa ścigać, bo nie mój człowiek — idźcie do waszych trybunałów.“ A jakie tam teraz trybunały i jaka egzekucya, gdy wszystko w szwedzkiem ręku. Gdzie Szwed nie trafi, tam heretycy go doprowadzą, a na kościoły i duchownych głównie oni ich excitant. Tak się mszczą na ojczyźnie matce, za to, iż gdy w innych chrześciańskich krajach słusznie za swe praktyki i bezeceństwa byli prześladowani, ona im przytułek zapewniła i wolność ich bluźnierczej wiary. .

Tu szlachcic urwał i spojrzał niespokojnie na Kmicica.

— Ale waszmość powiadasz się być z Prus książęcych, toś sam może luter?

— Niech mnie Bóg od tego uchroni — odrzekł pan Andrzej — Z Prus jestem, ale z rodu od wieków katolickiego, bo my do Prus z Litwy przyszli....

— To chwała Najwyższemu, bom się zląkł. Mój mospanie, quod attinet Litwy, i tam dyssydentów niebrak, i naczelnika swego potężnego w Radziwille mają, który tak wielkim zdrajcą się okazał, że chyba z jednym Radziejowskim w paragon wejść może.

— Bogdaj mu djabli duszę z gardła wyciągnęli, nim Nowy Rok nadejdzie! — krzyknął z zawziętością Kmicic.

— Amen! — odrzekł szlachcic — jeszcze i jego sługom, jego pomocnikom, jego katom, o których aż tu do nas wieści zabiegły, a bez których nie byłby on się ważył na zgubę tej ojczyzny.

Kmicic pobladł i nie odrzekł ani słowa. Nie wypytywał też i nie śmiał pytać, o jakich to pomocnikach, sługach i katach ów szlachcic prawi.

Jadąc wolno, dojechali późnym wieczorem do Pułtuska; tam wezwano Kmicica do biskupiego pałacu, alias zamku, żeby się komendantowi opowiedział.

— Dostawiam konie wojskom jego szwedzkiej miłości — rzekł pan Andrzej — i mam kwity, z którem do Warszawy po pieniądze jadę.

Pułkownik Izrael (tak nazywał się ów komendant) uśmiechnął się pod wąsami i rzekł:

— O, spiesz się waść, spiesz się, a weź z powrotem wóz, abyś miał na czem owe pieniądze odwozić.

— Dziękuję za radę — odrzekł pan Andrzej — i tak rozumiem, że wasza miłość drwi sobie ze mnie... ale ja po swoje pojadę, choćby mi do samego króla jegomości jechać przyszło.

— Jedź, swego nie daruj! — rzekł Szwed — wcale grzeczna kwota ci się należy.

— Przyjdzie taki czas, że mi zapłacicie — odrzekł wychodząc Kmicic.

W samem mieście trafił znów na uroczystości, bo uciecha z powodu wzięcia Krakowa trzy dni trwać miała. Dowiedział się jednak, że w Przasnyszu przesadzono może umyślnie tryumf szwedzki; pan kasztelan kijowski nie dostał się wcale do niewoli, ale uzyskał prawo wyjścia z wojskiem, bronią i zapalonemi lontami przy działach z miasta. Mówiono, że miał się udać na Szląsk. Niewielka to była pociecha, ale zawsze pociecha.

W Pułtusku stały znaczne siły, które ztamtąd pod wodzą Izraela miały się udać nad granicę pruską, aby nastraszyć elektora; więc ani miasto, ani zamek, lubo bardzo obszerny, ani przedmieścia nie mogły pomieścić żołnierzy. Tu po raz pierwszy ujrzał też Kmicic wojsko w kościele stojące. We wspaniałej gotyckiej kollegiacie, fundowanej przeszło dwieście lat temu przez biskupa Giżyckiego, stała najemna niemiecka piechota. Wnętrze świątyni płonęło światłem, jak w czasie rezurekcyi, bo na kamiennej posadzce płonęł porozpalane ognie. Kotły dymiły w ogniskach. Około beczek z piwem kupiło się obce żołnierstwo, złożone ze starych rabusiów, którzy całe Niemcy katolickie splądrowali i którym zapewne nie pierwszy raz przyszło nocować w kościele. Więc wewnątrz rozlegał się gwar i okrzyki. Zachrypłe głosy śpiewały obozowe pieśni; słychać było wrzaski i uciechy niewiast, które w owych czasach włóczyły się zwykle za wojskiem.

Kmicic stanął w otwartych drzwiach: przez dymy wśród czerwonych płomieni ujrzał czerwone, porozpalane trunkiem, wąsate twarze żołdaków, siedzących na beczkach i pijących piwo; innych rzucających kości lub grających w karty; innych sprzedających ornaty; innych obejmujących ladacznice, poprzybierane w jaskrawe suknie. Wrzask, śmiechy, brzęk kufli i brzęk muszkietów, echa grzmiące w sklepieniach głuszyły go. Głowa mu się zakręciła, oczy nie chciały wierzyć temu, na co patrzyły, dech zamarł mu w piersi; piekło nie mniejby go przeraziło.

Wreszcie porwał się za włosy i wybiegł, powtarzając jak w obłąkaniu:

— Boże ujmij się! Boże skarz! Boże ratuj!

(Ciąg dalszy nastąpi).

ryskiego, odzianej, wymytej, nakarmionej, modlącej się w miejscowej kapliczce, a po pacierzu idącej do nauki — lub ochoczo bawiącej się w dziedzińcu. — Około stu dzieci obojga płci — wyrwanych nędzy — rozwija się fizycznie i moralnie na pożytek sobie i krajowi. Brakłoby nam słów na oddanie należnego uznania kierowniczkom tego zakładu. Pełnią one to zadanie z macierzyńską miłością, godną uwielbienia Jeżeli weźmiemy na uwagę, że zakład nie posiada specyalnych fundu szów; że żyje przeważnie z ofiarności publicznej, to wtenczas pojmiemy dokładnie i całą trudność tego zadania. Przy coraz większej drożyźnie miasta — utrzymanie tego zakładu staje się coraz trudniejszem. Wysiłki i poświęcenia sióstr wobec ciągle wzrastających potrzeb, bez pomocy ze strony rodaków — zadaniu temu nie podołają. Pomoc jest konieczna i gwałtowna. Pierwsze kroki ku temu już postawiono. Sformował się w Paryżu komitet loteryjny pod przewodnictwem p. Jaworowskiego. Zebrano fanty i urządzono na korzyść zakładu loteryą fantową. Puszczono biletów za 300 tysięcy franków· Jak dotąd rozsprzedaż idzie bardzo pomyślnie. Wzięli w niej udzlał Polacy, rozrzuceni po wszystkich częściach świata — nie wyłączając Australii. W Ameryce rozsprzedaż idzie nadzwyczaj szybko. Jesteśmy pewni, że i kraj na ten cel chętnie poniesie ofiary. Na zakończenie tej dzisiejszej korespondencyi — jeszcze kilka słów o wypadku — jakiemu uległ sędziwy nasz poeta Bohdan Zaleski, mieszkający pod Paryżem w pobliżu Saint Cyr.

W trakcie odbywania swej zwykłej poobiedniej przechadzki — w biały dzień — i na dwieście kroków od własnego domu — napadł na niego jakiś opryszek. Oporu ma się rozumieć nie było żadnego. Złoczyńca schwycił tabakierkę i woreczek z kilkunastu frankami, niewidomego i obrabowanego starca wepchnął do rowu, a sam przepadł bez wieści. Po chwili nadbiegli okoliczni włościanie — ale wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi. Poeta na razie stracił przytomność, ale na zdrowiu nie poniósł żadnego uszczerbku.

Mikołaj Czechowski, sędzia pow. w Kimpolungu, mianowany radcą Sądu obwod. w Suczawie.

Substytut Prokuratoryi w Czerniowcach, Maksymilian Chlebik, mianowany sekretarzem Rady w Czerniowcach. — Auskultant sądowy Jan Koczyński, mianowany adjunktem Sądu pow. w Stanestie. — Auskultant dr Wład. Chrząszczewski, adjunktem Sądu pow. w okręgu krakowskiego Sądu wyższego. Substytut notaryalny w Kołomyi, Jan Szampeter, mianowany notaryuszem w Busku.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Wśród Polaków.

St Pet. Wiedomosti, dotrzymując obietnicy, podały dalszy ciąg rozmowy Polaka z Rosyaninem, której pierwszy ustęp podaliśmy już w Nr 168 naszego pisma.

Tym razem partnerem Rosyanina jest weteran polskiego konserwatyzmu, stojący na stanowisku t. z. „białych," pamiętający epokę 1830 r. Twierdzi on, że wbrew opinii powszechnej o zgubności rozruchów z 1863 roku, rewolucya z 1830 roku, była nieporównanie dla Polski szkodliwszą.

„Przed powstaniem listopadowem, byliśmy połączeni z Rosyą unią osobistą. Cesarz rosyjski był królem polskim, koronował się w Warszawie polską koroną i szanował odrębność naszą polityczną. Owczesna administracya nasza, wychowana w pruskiej szkole, znała rzecz swą wzorowo, była uczciwą, nieprzedajną i przeniknioną nawskroś duchem obywatelskim, nie pamiętam też, aby się kiedykolwiek skarżono na przewlekanie interesów. Finanse krajowe doprowadził do porządku książe Lubecki szybko i rozumnie; przemysł jakkolwiek pozbawiony rynku rosyjskiego, rozwijał się szczęśliwie i na zdrowych zasadach; szkoły i sądy były narodowe. Wszystko poszło wniwecz wskutek katastrofy wywołanej przez młokosów ze szkoły podchorążych i uniwersytetu....

„Po stłumieniu powstania zapanowała w kraju cisza grobowa, w Warszawie i po miastach prowincyonalnych ani sposób było dostrzedz jakichkolwiek objawów życia publicznego, na wsi obywatel żył jak pan udzielny, rządząc gminą wiejską i myśląc jedynie o polowaniu, kartach albo czytaniu romansów francuskich. Myśl usnęła, dążenia do jakiejkolwiek działalności obywatelskiej ani śladu i ten okres zupełnego uśpienia ciągnie się około lat piętnastu. — Około roku 1855, wskutek inicyatywy byłego profesora instytutu rolniczego, Garbińskiego, organizuje się małe kółko szlacheckie, w celu wydawania „Rocznika Gospodarstwa Krajowego," aby dać tym sposobem początek organicznej konserwatywnej a pokojowej pracy na polu publicznem. Chciej pan zwrócić uwagę na ten program, który młodsze pokolenie przywłaszczyło sobie po r. 1863, podając go za coś nowego, kiedy to było tylko wskrzeszenie zasady, którą myśmy pierwsi podnieśli i my najpierw rozwijać poczęli.

„W redakcyjnem kółku *Rocznika*, do którego przystąpili niebawem dwaj wydatni obywatele: hr. Andrzej Zamoyski i hr. Tomasz Potocki, zasada ta została całkiem dokładnie określoną i wszyscy staliśmy na gruncie bezwarunkowo trzymania się zdala od wszelkiej agitacyi, od wszelkiej buńczuczności i politykomanii, w najzupełniejszem będąc porozumieniu między sobą co do programu, który polegał na troskach o podniesienie dobrobytu wszelkich sfer społecznych, o religijno-obyczajowe wychowanie ludu i jego umysłowe wykształcenie. W pierwszym roku istnienia *Rocznika*, wpływ nasz był maluczki, tak, że wydanie rozchodziło się zaledwie w liczbie 80-ciu egzemplarzy, powoli jednak, koło czytelników naszych i ludzi jednakowo z nami myślących, stale zbierających się u hr. Zamoyskiego w Klemensowie, poczęło wzrastać; program nasz doszedł też do emigracyi polskiej w Paryżu, i Mierosławski, dążeniom którego był on wręcz przeciwny, począł przeciw nam agitować. Demagogiczna emigracya ochrzciła nas nazwą „białych," i zaczęła szydzić z nas w swoich dziennikach, odezwach i mowach, podwoiwszy zwłaszcza agitacyę z chwilą, kiedy na przedstawienie namiestnika ks. Gorczakowa, rząd pozwolił nam zawiązać Towarzystwo Rolnicze, do którego zaraz w drugim roku istnienia przystąpiła cała inteligencya ziemiańska. W roku 1858 odbyło się otwarcie Towarzystwa, a na początku 1859 r. liczyło ono już 4,000 członków, ożywionych tąż samą, jedyną myślą pracy spokojnej, wolnej od wszelkiego rewolucyonizmu. I w tymże roku 1859 Mierosławski wygłosił publicznie w Paryżu mowę do młodzieży polskiej, potępiając nas i nasz program sto razy silniej, aniżeli dziś tromtadrackie pisma lwowskie potępiają konserwatystów krakowskich. Pamiętam jakby dziś pierwsze posiedzenie naszego Towarzystwa po owej mowie. Byliśmy wszyscy posępni, jakbyśmy przeczuwali, że ta mowa to goniec burzy, i że tej burzy ani zapobiedz, ani zażegnać nie będziemy w stanie... Tak ciężkie usposobienie nie przeszkodziło nam gorliwie zająć się kwestyą włościańską, jak tylko rząd upoważnił Towarzystwo nasze do przeprowadzenia nad nią dyskusyi."

Na tem *St. Pet. Wiedomosti* pozwalają urwać się rozmowie, przyrzekając podać niebawem ciąg jej dalszy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4 sierpnia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 6 b. m. o godzinie 5ej po południu.

— **O. Piotr Semeneńko**, jenerał Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, w powrocie ze Lwowa przybył do naszego miasta. Niebawem ukaże się w druku cykl konferencyj, które we Lwowie gromadziły u stóp ambony zastępy słuchaczy. Dzieło pod tytułem *Credo* streszcza podstawowe prawdy wiary i błędu trzy główne konary: panteizm, materyalizm i dualizm. O. Semeneńko za parę tygodni udaje się w pielgrzymkę do Jerozolimy wraz z sędziwym p. Ign Domejką, który jest w tych dniach oczekiwany w Krakowie.

— **Nabożeństwo żałobne** za spokój duszy ś. p. Antoniego Podczaskiego, który poniósł śmierć w nurtach Wisły, odbyło się dziś w kościele OO. Karmelitów. Obszerny kościół napełniła publiczność, chcąca okazać współczucie dla dotkniętej nieszczęściem rodziny. Przez całą długość kościoła stał szereg wojskowych różnych stopni, a na ich czele jen. dywizyi JE. Demmel, jen. brygady bar. Buschman, pułkownik Weeger dowódca pułku inżynierów Franc. Józefa, w którym zmarły służył, podpułkownik Reimer szef 2 batalionu tegoż pułku, pułkownik hr. Geldern Egmond szef dyrekcyi inżynieryi w Krakowie, major głównego sztabu Ivanosich, pułkownik piechoty Arthold, kapitan sztabu głównego von Traun, kapitanowie i oficerowie koledzy zmarłego, deputacye podoficerów i żołnierzy z różnych kompanij. Dotąd mimo wszelkich starań nieodnaleziono zwłok ś. p. Podczaskiego.

— **Na kolonie wakacyjne** dla dzieci krakowskich nadesłała p. Eliza Sare 10 złr.

— **Policya tutejsza** przyszła na ślad nietylko nieustającej, ale nawet nanowo i usilnie rozpoczętej agitacyi, mającej na celu namawianie ludności galicyjskiej do wychodźtwa do Ameryki. Zyski materyalne, jakie z tego powodu odnosili ajenci namawiający, były tak znaczne, że niektórzy z nich, jak naprzykład znany z dawniejszych procesów Artur, właściwie Aron Landau, pobierał za tę nieuczciwą czynność od głównych przedsiębiorców w Hamburgu 100 złr. miesięcznie, oprócz 12 złr., które dawał Aronowi Landauowi każdy włościanin wysłany przez niego z Galicyi do Hamburga a ztamtąd do Ameryki. Z powodu więc tak wygórowanych zysków, liczba ajentów zajmujących się tego rodzaju niegodziwym przemysłem zaczęła wzrastać w ostatnich czasach w Galicyi. Energiczne i niezmordowane usiłowania policyi tutejszej naprowadziły ją na ślad i miejsce zebrania ajentów wzmiankowanych, którzy właśnie wczoraj o godzinie 4ej po południu zeszli się na posiedzenie w mieszkaniu Artura, właściwie Arona Landaua, pod L. 15 na Stradomiu na pierwszem piętrze. Policya oprócz Arona Landaua, głównego ajenta, zastała tam trzech innych ajentów, a mianowicie: 1) Moryca Götza z Neubidschow w Czechach, lat 25 liczącego, przed paroma dniami z Hamburga do Krakowa przybyłego, siedzącego przy stole zapełnionym papierami w mundurze kapitana okrętowego, a którego Moeller w Hamburgu, zajmujący się przewozem wychodźców w ogóle z Europy do Ameryki, wysłał do Krakowa, aby wspólnie z Arturem, właściwie z Aronem Landau, organizować ajentury nietylko w Galicyi, ale także i w Królestwie polskiem; 2) Abrahama Izaaka Landerera, przemysłowca z Wiśnicza, zamieszkałego w Podgórzu, lat 35 mającego, i 3) Markusa Sadgera, syna handlarza skór z Oświęcima.

Wymienionych czterech ajentów policya zaraz na miejscu aresztowała, i zabrała liczne książki kasowe, korespondencye, kontrakty i inne dowody, stwierdzające działalność szkodliwą dla społeczeństwa tych ajentów; w skutku zaś dalszych dochodzeń przytrzymała piątego ajenta w osobie Józefa Eintrachta, lat 42 liczącego, tutejszego fabrykanta laku.

— **Zasadzka i zamach** na wekslarkę Kailę Rittermanową w hotelu Europejskim, jak nam donosi jej rodzina, dała sposobność p. Swolkienowi, komisarzowi policyi, do okazania niezmiernej energii i bystrości. Jemu to zawdzięcza Rittermanowa uratowanie życia oraz wydobycie od złoczyńcy wyłudzonych pieniędzy. P. Swolkien odkrył u sprawcy zamachu pistolety, noże i sztylet. Napadniętą nie była Rachela Rittermanowa ale jej bratowa Kaila; dotąd nosi ona ślady pobicia i pokaleczenia.

— **W budownictwie miejskiem** odbyła się wczoraj licytacya na roboty murarskie i grabarskie około nowej szkoły męskiej i żeńskiej, która ma stanąć na Dajworze, według uchwały Rady miejskiej. Przedsiębiorcy stanęli licznie do licytacyi. Rezultatu jej wszakże dziś jeszcze podać nie możemy, przyjęte oferty bowiem muszą uzyskać jeszcze zatwierdzenie sekcyi ekonomicznej, która się zbiera jutro na posiedzenie, a następnie zatwierdzenie pełnej Rady miejskiej. Wczoraj również odbyła się w budownictwie licytacya na roboty około restauracyi rondla bramy floryańskiej. Jest więc nadzieja, że zabytek ten, grożący ruiną, rychło już doprowadzonym zostanie do należytego stanu, czego gorąco pragnąć należy. Roboty około budowy nowej szkoły na Dajworze rozpoczną się natychmiast po zatwierdzeniu ofert przez pełną Radę miejską.

— **Leopold Walter**, właściciel dóbr ziemskich, b. zastępca burmistrza m. Tarnowa, kurator bursy ś. Kazimierza, prezes i honorowy członek straży ochotniczej pożarnej, członek Wydziału Towarzystwa strzeleckiego, członek honorowy stowarzyszenia Gwiazdy, zmarł wczoraj rano w Tarnowie, przeżywszy 65 lat. Zmarły był człowiekiem pięknego i zacnego charakteru, to też między swymi współobywatelami używał powszechnego szacunku i poważania.

— **Wycieczka do Budapesztu.** Prezydyum lwowskiej Rady miejskiej ogłosiło następny program wycieczki na wystawę do Budapesztu: „Wycieczka urządzoną będzie wspólnie z krakowską reprezentacyą miejską, a udział wniej wziąć mogą obywatele całego kraju; 2) Zgłoszenia przyjmuje prezydyum Magistratu codziennie między 12 a 1 w południe najdalej po dzień 20 sierpnia b. r. 3) Wyjazd ze Lwowa nastąpi dnia 5 września b. r. o godzinie 5 po południu do Przemyśla, dalej koleją Łupkowską do Hatwan, gdzie nastąpi zjazd z reprezentacyą krakowską. Z Hatwan wyruszy do Budapesztu osobny pociąg i stanie u celu podróży dnia 6 września o godzinie 3 z południa. W stolicy Węgier przyjmować będzie gości polskich stowarzyszenie tamtejszych Polaków i peszteńska Rada municypalna. Na powitanie ze strony buda peszteńskiej reprezentacyi miejskiej, odpowie w imieniu lwowskiej Rady miejskiej p. Mochnacki, a w imieniu krakowskiej Dr Szlachtowski. Koszta podróży zostały zniżone o 50%. Cena biletu jazdy w wagonie II. klasy ze Lwowa do Hatwan wynosi 20, w III. klasie 14 złr." Pragnąć należy, aby Rady miejskie, innych także miast większych naszego kraju wzięły udział w wycieczce, a jak słyszymy, zapadły już pomyślne w tej mierze decyzye w łonie niektórych Rad miejskich. Jeżeli jeszcze obywatelstwo z kraju weźmie liczniejszy udział w wycieczce, to wątpić nie można, że zbierze się pokaźne grono osób, jako reprezentacya jednego z największych krajów koronnych. Niezawodnie uczestnicy wycieczki zechcą wystąpić przeważnie w strojach narodowych.

— **Jaworze** na Szląsku (*A. D.*). Pochwały lub nagany miejsc kąpielowych nie są nigdy zupełnie bezstronne; zdarza się nawet często czytać z jednego i tego samego miejsca dwie korespondencye, z których jedna wynosi pod niebiosa zalety jakiejś miejscowości, a druga wszystko w czambuł gani. Rzecz to bardzo prosta: jednemu wody służą, drugiemu nic nie pomagają. Przez pryzmat zdrowia lub polepszenia wszystko się inaczej wydaje. Chcąc uniknąć obu ostateczności, należałoby żądać sprawozdań od zdrowych, lecz zdrowy sądzi znowu o miejscach kuracyjnych jak ślepy o kolorach — jednakże zdać sprawę z tego jak się tu bawią — to może przy pomocy Boskiej potrafi.

Odkąd Wincenty Pol stał się Kolumbem tej Ameryki, wiele się zmieniło. Chociaż Jaworze dziesięć tylko domów liczy, ma jednak pozór wód na większą skalę, a miałoby nietylko pozór ale i wartość rzeczywistą, gdyby się zaludniło chorymi z przeciętnego lepszego towarzystwa. Jaworze zasługuje na to, aby Lwów, Kraków, Warszawa, uważały się tu jak u siebie na letnim pobycie; jest tak blisko, tak po drodze, tak łatwo tu się dostać, tak łatwo tu o wszystko, o dobry kąt, dobre mleko i mięso — cienia, ciszy, woni leśnej pełno! Wiedzą to ci, co umieją odkryć własną korzyść najlepiej i wszystko wyzyskać; pełno więc i tu synów i cór Izraela, a że im się ustępują, więc oni też zabierają coraz więcej miejsca.

Jednak i w tym roku tak posępnym przez niepogody, jest tu kółko polskie na tych kresach, a gromadka to wcale ruchliwa. Na bal nas nie stać; młodzież męzka znalazłaby się jeszcze, lecz panienki jedne jak białe róże wyglądają, inne żałobę noszą — więc się zakręcono około loteryi fantowej na dokończenie kościółka tutejszego, który miejscowy proboszcz, bardzo zabiegliwy, powiększył między jednym sezonem a drugim o tyle, że obok parafian, są miejsca wygodne i dla gości. W przeciągu tygodnia zebrano fanty, zaproszono wszystkich bez wyjątku — i oto w ostatni czwartek 29go z. m. sypnęło się aż pięćset guldenów gotówki za bilety, bukiety, cukierki przy bufecie. Warto się z takim rezultatem podzielić z szerszą publicznością. Jakąś cząstkę z tego funduszu dostaną miejscowi ubodzy, a resztą gorliwy pleban upiększy Pański przybytek. Korona za ten zysk i zabawę należy się parze rodzeństwa p. Janowi i Maryi R. z Galicyi, w Krakowie mieszkającym. Pomysł wyszedł od proboszcza, który ofiarował na fanty cały produkt swej pasieki; główne wygrane stanowiły więc plastry miodu, iście Piastowskiego. Do wykonania pomysłu obrano komitet, lecz motorem i wykonawcą był p. R. niezaprzeczenie. Jest jeszcze na planie koncert na cel ogólniejszy — jednak... o przyszłości tylko z dyskrecyą mówić należy.

— **Wyścigi w Łańcucie.** W sobotę d. 1 sierpnia na wspaniałem polu tuż pod parkiem zamkowym, odbyły się wyścigi konne 3-go pułku ułanów. Komitet pod przewodnictwem dowódzcy pułku barona Mertensa, dokładał wszelkich starań, aby całość wyścigów wypadła jaknajlepiej. Do uświetnienia tychże przyczyniła się obecność hrabstwa Alfredostwa Potockich, Józefa hr. Potockiego i ich gości w liczbie do 30 osób, pomiędzy któremi znajdowała się ks. Cecylia Lubomirska z córką, hr. Augustowa Potocka, hr. Adamowa Potocka z córką, hr. Zofia Walisowa, ks. Andrzej Lubomirski z żoną, JE. Włodzimierz hr. Dzieduszycki z córkami, JE. Wilhelm hr. Siemieński i hr. Poletyłło.

Z gości wojskowych zauważyliśmy pułkownika Wersebe, majorów: hr. Auersperga, Polko, Bourgeois i Jabłońskiego, szefa sztabu dywizyi kawaleryi, razem oficerów różnych stopni pułków 1-go ułanów, 6-go i 11-go dragonów z miejscowymi było do 100.

Nagród honorowych razem było ośm, z pomiędzy których odznaczały się trzy pierwsze nagrody, a mianowicie: Kasetka srebrna, filigranowej staro weneckiej roboty, wysokiej artystycznej wartości, okuta złotemi gwoździami, i obwieszona znacznej wielkości koralami, dar hr. Maryi Potockiej; puhar srebrny ze złotemi ornamentacyami „rococo" dar pułkownika bar. Mertensa i bat myśliwski, za rękojeść nogę końską srebrną misternej roboty mający, dar korpusu oficerów 3-go pułku ułanów. Z uderzeniem godziny 3, jak to było w programie rozpoczęły się gonitwy.

Bieg I 1600 m., 8 przeszkód, konie własne oficerów i kadetów w liczbie 8-iu. Bieg ten z początku prowadził „Sylvio" po Grand Monarch od Skarlatine, jeżdżony przez właściciela porucznika Brzozowskiego, później długi czas był na przodzie „Fechtig" po Nighwatch od Fechtig, własność rotmistrza Schimerna, znakomicie prowadzony przez porucznika Quiriniego, któremu przodownictwo na czas krótki odebrała „Pasieczka" po Hafiz od Droci, pochodząca ze stada p. Mysłowskiego zpod Przemyśla, własność kadeta Strzygowskiego, jeżdżona przez porucznika Mayera. Pierwsza jednak do mety przybyła młoda i piękna „Ella" po El Bedooim, pochodząca ze stada p. Zygmunta Dembowskiego z Kosienic, własność rotmistrza Kunkla, jeżdżona przez porucznika Lutza; drugim był porucznik Quirini.

Bieg II. Steeple-chase, 3000 m., przeszkód 9; konie własne oficerów i kadetów w liczbie 7. Bieg ten pod każdym względem ciekawy, z całą swobodą i pewnością siebie, mając po swej stronie sympatyą całej publiczności, prowadziła „Mia" po Sclodo od Dahoman, pochodząca ze stada pana Ostaszewskiego, z Wzdowa, — jeżdżona przez właściciela porucznika Serdę, który też, podobnie jak tej wiosny w Tarnowie, pierwszym na długość paru koni przybył do mety, drugim w tym biegu był porucznik Quirini na „Gameboi" po Doncaster od Lady-Bohun, własności rotmistrza Schinnerna.

Bieg II i ostatni oficerski, 2400 m. 8 przeszkód, konie służbowe w liczbie 6-ciu. W biegu tym odznaczającym się równością i spokojem, pierwszy przybył do mety na „Brunhildzie" porucznik Lutz, drugi na „Arthusie" przybył porucznik Madeyski, jeden z najlepszych jeźdźców w pułku. W biegu tym koń porucznika Voscovi, przy braniu jednej z przeszkód padł na miejscu, na szczęście jeźdźcowi nic się nie stało.

Gonitwy oficerów przegradzał najpierw bieg podoficerów — 2400 m., przeszkód 9, koni 13, nagród pieniężnych 3. Pierwszym u mety był podoficer 1-go szwadronu Sysak, 2 Hajło z 6 szwadronu, 3-ci Balbas z 5-go szwadronu. W biegu żołnierskim, przestrzeń, przeszkody i nagrody, jak wyżej — przybył 1-szy Gąsior z 6 szwadronu, 2-gi Woźny z 1 szwadronu, 3-ci Towarnicki z 4 szwadronu. Oba te biegi odznaczyły się nieporównaną równością tempa, śmiałością brania przeszkód i tą werwą, którą chyba tylko ułan-polak się odznacza. Rozdawaniu nagród, stanął na przeszkodzie deszcz — ów nieznośny w całym prawie świecie towarzysz wyścigów, więc na trybunach pozostali jedynie panowie, a honor rozdawania nagród pułkownik bar. Mertens złożył w ręce JE. hr. Potockiego, hr. Siemieńskiego i dowódzcy 6 pułku dragonów Wersebe. Podczas wyścigów przygrywała muzyka cygańska a chociaż wcale dobra, — powszechnie żałowano, że zapowiedziana wojskowa muzyka nie przybyła. W przerwach, służba zamkowa roznosiła dla ogółu publiczności w kolosalnych porcyach znakomite lody, — ofiarowane przez hrabinę Potocką. Oprócz tego miejscowy kupiec Danielewicz, miał bufet zaopatrzony w zimne mięsa i doborowe wina. — Z ekwipażów zamkowych, odznaczał się koszyk poczwórny, zaprzężony dwoma karemi angielskiemi klaczami 16 miary, z arabem w złotolitym stroju.

Na zakończenie dodać należy, że przybyli tu w dzień wyścigów podróżujący po Galicyi paryscy fotografowie pp. Jongh i Bréard, których specyalnością jest zdejmowanie wielkich grup w szczególności wojskowych, aparatem z przyrządem pneumatycznym. — Do zdjęcia całego szwadronu n. p. potrzeba $^1/_{50}$ sekundy, a jak sami opowiadali, obecnie są aparaty w $^1/_{100}$ sekundy fotografujące. Panowie ci za pierwszym pobytem w Łańcucie fotografowali hr. Potockich. Roboty nam pokazywane odznaczają się nadzwyczajną czystością, cena egzemplarza bez połysku 1 złr., z połyskiem 1 złr. 50 ct. W Łańcucie jednego dnia odfotografowali dwa szwadrony i cały korpus oficerów, oraz kilka koni oficerskich osobno.

Zaraz otrzymali na paręset egzemplarzy zamówień, a co było najciekawsze, że na zapytanie rotmistrzów, aby żołnierz nie chcący mieć fotografii rękę podniósł, żaden tego nie uczynił. Gdy nasi fotografowie powezmą o tem wiadomość, z pewnością powiedzą sobie: mądry Polak po szkodzie. Z Łańcuta pp. Jongh i Bréard udają się do Jarosławia, Przemyśla i Lwowa, zkąd wracają do Paryża, w roku przyszłym zaś objadą Królestwo polskie i główniejsze miasta rosyjskie.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We środę 5go: Po raz drugi *Rip-Rip*, opera kom. w 4 aktach, Planquetta.

We czwartek 6go: Po raz ostatni w tym sezonie *Palestrant* (*Der Bettelstudent*), opera kom. w 4 aktach, K. Millöckera.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie $^1/_2$12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Salon artystyczny Biasiona w Rynku gł. Nr. 14 gromadzący dzieła sztuki malarskiej i rzeźbiarskiej, otwarty codziennie od godziny 9ej rano do 6ej popołud.

WIKTOR HUGO

i jego apoteoza.

(Ciąg dalszy).

Ona przeszła przez srogie nędze w młodziutkich latach, i jeżeli zeszła na bezdroża, to żeby nie umrzeć z głodu. Wyszła potem na wielką aktorkę, ulubioną od publiczności, ale i teatr nie był dla niej szkołą cnoty. Jak większa część aktorek, prowadzi ona życie wolne i jest kochanką *en titre* wielkorządcy, czyli podesty Padwy, Angelo — którym w głębi duszy gardzi. Autor daje jej wszakże od początku nader żywe, naturalne, a szlachetne popędy, któremi ujmuje sobie widzów na teatrze i nawet czytelników.

Opowiada ona w pierwszej scenie swojemu protektorowi jedną przygodę ze swoich lat dziecinnych, ażeby mu wytłumaczyć, dlaczego się posługuje jednym z jego zbirów. Młodziutką, chodziła ona z matką po placach Brescyi (miasta, należącego wówczas do Rzeczypospolitej weneckiej, równie jak Padwa); matka śpiewała piosneczki morlackie, których nie rozumiała, a przechodnie rzucali im drobne pieniążki, z których żyły obiedwie. Raz, nie wiedząc o tem, śpiewała jakieś wierszyki przeciw rządowi weneckiemu; przysłuchiwali się im i śmieli się panicze, należący do obcej ambasady. Przechodził senator Rzeczypospolitej, spostrzegł śmiejących się cudzoziemców, posłuchał sam tych piosenek i krzyknął na kapitana zbirów, idącego za nim: „Na szubienicę tę kobietę!" Matka wiedziała, że niema miłosierdzia dla biednego, na którego senator wenecki taki wyrok wyda — uściskała z płaczem córkę, wzięła od niej krucyfiks mosiężny, u spodu którego było wyryte końcem puginału imię „Tisbe" i dałe sobie potulnie ręce związać, ale z senatorem szła, trzymając go za rękę, młoda panienka, jego córka. Ta rzuciła się ojcu do nóg, prosząc o łaskę dla nieszczęsnej matki, i przebłagała go. Pan senator kazał ją puścić. Matka uprosiła tę dobrą istotę, ażeby przyjęła na znak wdzięczności jej krucyfiks. „Przyniesie ci szczęście panienko" — rzekła jej. Teraz, powiada Tisbe, moja matka już nie żyje, ja jestem bogatą, jakżeżbym chciała poznać ową panienkę, która dziś już jest kobietą, może nieszczęśliwą; a kto wie, czy nie mogłabym się jej odwdzięczyć, i dlatego to w każdem mieście, gdzie przebywam, przywołuję zbira, policyjnego ajenta, faktora jakiegokolwiek i obiecuję nagrodę 1000 złotych cekinów dla tego, kto mi wynajdzie tę kobietę.

Angelo: 1000 cekinów? Cóżbyś więc kobiecie samej dała?

Tisbe: Życie moje, jeżeliby się jej na co zdało.

Angelo: A po czemże ją poznać?

Tisbe: Po krucyfiksie, który jest w jej posiadaniu.

Angelo: Eh! zatraciła go już oddawna.

Tisbe: Nie, rzeczy, w ten sposób pozyskanej nikt nie zatraca.

Owoż ten krucyfiks jest w posiadaniu żony Angela. Ona właśnie była tą dziewczynką, która ocaliła życie jej matce, lecz między temi dwoma kobietami jest przyczyna nieubłaganej nienawiści.

Catarina, żona Podesty, zaślubiła go, zmuszona przez rodziców, a kochała innego i nie przestała go kochać, ale miłością czystą, platoniczną, i widywała go w tajemnicy, a tegoż samego młodzieńca Rodolfa kochała Tisbe z całą gwałtownością swojej namiętnej natury. Autor prowadzi jak zwykle wątek swojej sztuki przez najrozmaitsze niepodobieństwa, które usuwa jakby różczką czarodziejską. Nie mamy więc potrzeby tłumaczyć, jakim sposobem Tisbe się dowiaduje, że Rodolfo jej nie kocha, i że żona Podesty jest jej szczęśliwą rywalką, jakim sposobem następnie Rodolfo dostaje się do pokoju sypialnego Catariny, i ma z nią scenę miłosną, i jakim sposobem nakoniec wchodzi do tegoż samego pokoju Tisbe, i nie znalazłszy już Rodolfa, którego Catarina, posłyszawszy, że ktoś się zbliża do drzwi, wprowadziła do swojego oratoryum, spostrzega wszakże znaki niewątpliwe, że przed chwilą był tam mężczyzna, a mianowicie płaszcz męzki zostawiony na ganku. Życie Catariny jest w ręku Tisby, gdyż Podesta ma prawo życia i śmierci nad żoną wiarołomną i nad jej kochankiem, jeżeliby go znalazł w jej pokoju sypialnym. Kurtyzantka tryumfując nad wielką damą, nie szczędzi jej obelg. Wchodzi to w system antytez autora. Tisbe chce koniecznie przekonać się, czy kochankiem Catariny jest Rodolf, i wymaga od niej, żeby jej otworzyła drzwi oratoryum, w którym pewna, że się kochanek jej jakibądź ukrywa. Catarina nie chce jej otworzyć. Tisbe woła, Angelo! Angelo! Podesto! Catarina widzi się zgubioną, i klęka przed ołtarzykiem, na którym stoi krucyfiks miedziany, o którym była mowa w pierwszej scenie. Tisbe spogląda na krucyfiks, i poznaje go. Catarina opowiada jej, w jaki sposób dostał się w jej posiadanie. Tisbe wątpić nie może, że to ona ocaliła życie jej matce, i z mściwej Furyi zmienia się w dobrego anioła Catariny, zbawia ją w 2-gim akcie, wybawia ją i w 3 cim z większego jeszcze niebezpieczeństwa, tylko środkiem trochę zużytym od czasów Szekspira.

Angelo otrzymał dowód niezbity, że żona jego ma kochanka. Jestto czuły list Rodolfa do niej, przejęty zręcznie przez jednego zbira, ale bez podpisu. — Prawo mu służy skarać śmiercią oboje.— Daje żonie do wyboru, albo wyjawić nazwisko kochanka, a samej wejść do klasztoru, albo zażyć trucizny, albo nakoniec położyć głowę pod miecz katowski. Daje jej godzinę czasu do namysłu. — Tę godzinę spędza ona z kochankiem, który znowu znalazł sposób dostać się do jej sypialni i wymknąć się w sam czas. Po godzinie wchodzi do jej pokoju mąż, a z nim Tisbe, i pyta żonę, czy się namyśliła wydać kochanka? Ani chwili jednej o tem nie myślałam, odpowiada Catarina, a Tisbe jej szepce: „Jesteś zacną i mężną kobietą".— „Więc wybrałaś sobie śmierć?—truciznę, czy miecz katowski? zapytuje mąż. — Catarina po długiej walce z sobą, namówiona przez Tisbe, która chwilę jedna z nią została, wychyla truciznę, pochodząca od Tisby, i wkrótce czuje, że krew jej ścina się w żyłach i nie ufając Tisbie pewną jest, że umiera. Mąż wychodzi i zostawia Tisbie, która jest panią w jego domu; dopilnowania rozporządzeń, jakie wydał, ażeby ją stróże nocni wynieśli do pieczar w pałacu, gdzie już grób dla niej przygotowany. Ale Tisbe przekupuje stróżów i każe im ją wynieść nocą do swojego mieszkania. Catarina bowiem w miejsce trucizny zażyła narkotyku, który sprowadza śmierć pozorną.

Zakończenie jest dosyć oryginalne. Scena przedstawia mieszkanie aktorki, pełne masek, wachlarzy, ekranów i kostiumów teatralnych. W alkowie zakryta firanką, leży uśpiona Catarina. Wchodzi Rodolfo nie wiedząc, że kochanka jego ocalona. Pewny owszem, że ją Tisbe otruła. Opowiedziała mu bowiem scenę otrucia sługa Catariny, która była podczas tego w oratorium. — Rodolfo przychodzi ją pomścić. Tisbe nie potrzebowała nic więcej uczynić dla wyprowadzenia go z błędu jak odsłonić firankę, za którą leży Catarina, ale Rodolfo nie pozwala jąc jej słówka przemówić tak jej rozdziera serce na wszystkie sposoby że nieszczęśliwa pragnie zginąć z jego ręki, ażeby ją przynajmniej żałował, gdy się prawdy dowie. Tak jest! — powiada mu — ja się zemściłam! ja ją otrułam! ja ją zabiłam! Uderz nożem swoim — tu w serce moje! i Rodolfo rozwścieklony przeszywa ją swoim puginałem. Wtem słyszy głos z alkowy: „Rodolfo", i Catarina się pokazuje. — „To ty Catarino — woła Rodolfo — któż cię ocalił"? Tisbe umierająca odzywa się: „Ja — dla ciebie". —

Czy miłość w sercu kobiety może dojść do tego stopnia ekstazy, do tak bezwzględnego zaparcia się siebie samej...? Nie pytajmy o to. Autor tak uczucie to wystopniował i tak sytuacyę natężył, że ten koniec dramatu wydaje się psychologicznie prawdopodobnym. W żadnym innym dramacie nie zachował Hugo tej gammy i żadna postać stworzona przez niego, nie jest tak zgodna sama z sobą od początku do końca sztuki, jak owa Tisbe, miotana najrozmaitszemi uczuciami.

JULIUSZ FALKOWSKI.

(Ciąg dslszy nastąpi.)

— D. 3go sierpnia przeważnie pochmurno, po południu deszcz; term. od 11·7 doszedł do 20·6 C. Barometr nieco się podniósł; o godzinie 7ej rano d. 4go stan jego był 740·4 millim., term. 16·6 C. — Wiatr zachodni.

— We środę d. 5go sierpnia: Najśw. Panny Maryi Śnieżnej i ś. Oswalda.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Bieszczada „W szynku“, Łosia „Szczwacz“, Łuskiny „Chrystus przez szatana kuszony“, Ryszkiewicza „Spoczynek“, „W zaścianku“, Szpadkowskiego „Na stepie“, Kossaka Jul. „Na harcach“ akw., Fabiańskiego Poraj Erazma, „Dzwonnica w Mogile“, „Dwa widoki Frauenbergu w Prusach“, Czorsztyn“, „Opactwo w Szczérzycu“ akwarelle, Lewandowskiego „Typ słowiański“, „Przy studni“ z terrakoty.

Ze Szczawnicy.

2 sierpnia.

W dniu dzisiejszym odbyła się uroczystość dla królowej zdrojowisk krajowych pamiętna. Było to odsłonięcie pomnika Szalaja, postawionego naprzeciw dworca, a to kosztem i staraniem gości, jak i Akademii. Popiersie odlane z bronzu, dłuta p. Dauna z Krakowa, stoi na granitowej podstawie. Uroczystość zgromadziła liczne doborowe towarzystwo, które także i umyślnie na ten akt zjechało. Po odprawieniu nabożeństwa w kapliczce przez X. kanonika Midowicza, udało się grono uczestniczące przed dworzec, gdzie prezes Akademii Majer wygłosił piękne przemówienie tej treści:

Mąż, którego pamięci ten skromny pomnik poświęcamy, nie zajaśniał czynami dającemi szeroki rozgłos po świecie. Ani też sława wojownika, słuszna, gdy idzie o obronę domowego ogniska; smutna, gdy wbrew uczciwości i prawu sięga po zdobycz na cudzej zagrodzie; ani rozgłośne dzieła na polu nauki i sztuki, ani wydatny udział w wirze życia publicznego, słowem nie to wszystko, co wznosi człowieka na wyżynę niedościgłą skromniejszej zasłudze, stało się pobudką do tego wdzięcznego wspomnienia, które utrwalić po nim zamierzamy tym skromnym pomnikiem.

Duma i pochlebstwo wznosi nieraz pomniki tam, gdzie wobec kraju i ludzkości to chyba byłoby zasługą, że uczczony raczył się urodzić i w całej pełni używać dobra światowego; gorzej wszelako, gdy znowu obojętność puszcza w niepamięć te skromne zasługi, które nie roszcząc sobie prawa do szerokiego rozgłosu, mają je bez zaprzeczenia do uznania w właściwym sobie zakresie, gdy wymagając niemniej poświęcenia, wychodzą ostatecznie na rzeczywistą korzyść kraju i ludzkości.

Taką to była zasługa Józefa Szalaja, którego myśl i praca, którego zadanie życia skupiało się w nieustannem dążeniu do dźwignienia tego zdrowotnego zakładu, uposażonego od przyrody hojnemi darami, a oczekującego tylko ludzkiej ręki, ażeby tysiącom cierpiących umożebnić pożądaną pomoc, zamożność kraju wzbogacić jednym więcej przybytkiem i świadczyć wobec postronnych, że niema pola, na którem zmysł cywilizacyjny leżałby u nas odłogiem.

Rys historyczny zakładu szczawnickiego najwydatniej stawiłby przed oczy tę zasługę Szalaya; gdy atoli ani czas, ani miejsce uczynić tego nie dozwala, niech mi więc wolno będzie w najkrótszych wyrazach wspomnieć przynajmniej o najgłówniejszych epokach jego stopniowego rozwoju.

Nie brakuje dowodów, że słono-kwaśne wody tutejsze znane były okolicznej ludności już z górą przed trzystu laty. Lud wody tego rodzaju nazywał szczawami, zkąd nazwisko Szczawnicy słusznie się wywodzi. Że w połowie XIVgo wieku osada w tem miejscu już musiała być dobrze rozwinięta, dowodem tego data wystawionego tu kościoła. Że zaś przypadkowo poczynione doświadczenia musiały skłaniać ludność do szukania tu w zdrojach pomocy w rozmaitych cierpieniach, o tem powątpiewać nie można. Były to jednak źródła w tym stanie, jak z pierwszej ręki wyszły z łona przyrody, a upłynęły dwa wieki, zanim ręka człowieka pierwsze na nich zostawiła ślady.

Starostwo Czorsztyńskie, do którego należały Szczawnice, przechodząc przez różnych właścicieli, po podziale Polski przeszło, jako dobra koronne, do skarbu austryackiego, i były też zarządzane przez urząd administracyjny, zrazu Nowotarski, później Kamieniecki. Mało ta administracya zważała na zdroje, bo ich nie uważano za źródła dochodu. Grunta, z których pochodziły, a mianowicie dzisiejsze źródło Józefiny, należały do miejscowego włościanina Zachwieca, któremu choćby nie brakło funduszu, to brakło wiadomości, coby z nich uczynić należało.

Pierwszy zawiązek, jeżeli tak nazwać się godzi, jakiegoś zakładu, datuje się dopiero od r. 1824. Owczesny dzierżawca propinacyi Kutschera, nabywszy grunta od włościanina, pierwszy pomyślał o jakiem takiem, acz najpierwotniejszem uporządkowaniu źródeł i schronieniu dla gości. Dzięki mu i za to, bo były to początki, bez których nie byłoby postępu.

Szczęśliwsza ta epoka nadeszła, gdy w r. 1829 nabył Szczawnicę od Kutschery, Stefan Szalaj ojciec Józefa, któremu poświęcamy pomnik. Oby dwu równe były chęci w doprowadzeniu do pożądnego rozkwitu zakładu, wyłaniającego się dopiero z swych pierwotnych obsłonek, nierówną była jednak zasługa.

Rychło bowiem po śmierci ojca, zmarłego w r. 1837, wszystkie starania trud i poświęcenie przeszły na syna jego Józefa. — Jak rzekłem wyżej, dźwignienie tego zakładu stało się zadaniem jego życia. Była to, rzec można jego oblubienica, której ślubował wiarę, miłość i opiekę, której los pragnął mieć zabezpieczonym po swej śmierci.

Jak w miarę tego porządkowały się ściślej zbadane źródła, wznosiły się budynki z uwzględnieniem możliwej wygody dla gości, jak cały Zakład zyskiwał na zewnątrz coraz więcej powabu, trudno opisać tu w szczegółach. Wykształcenie artystyczne, którego dowodem między innemi mile wpadająca w oko, a według własnego planu Szalaja, wystawiona kapliczka, było mu w tem niemałą pomocą. Komisya balneologiczna, zaprowadzona w gronie ówczesnego Tow. nauk. krakow., jak w ogólności dała popęd staranniejszemu zajęciu się zdrojowiskami krajowemi, tak w szczególności pomocną była ona Szalajowi radą, na nauce i doświadczeniu opartą.

Przy takiem staraniu, popartem niemałym nakładem, Zakład Szczawnicki stanął na czele zdrojowisk krajowych; a jeżeli, mimo późniejszego postępu, nie dorównywa owym potentatom zagranicznym, na których bogactwo składają się daniny dziesiątków tysięcy gości, zwiedzających je corocznie z potrzeby lub mody, to przecież skromniejszym między niemi nietylko nie ustępuje, ale z różnemi iść może o lepsze.

Już też w tym stanie, w jakim zostawił go Szalaj, dawał on tysiącom cierpiących sposobność korzystania wygodnie ze zdrojów leczniczych, a wszystkim zwiedzającym możność swobodnego wypoczynku wśród wspaniałych widoków natury i orzeźwiającego powietrza. Jest to główny tytuł do jego zasługi wobec publiczności. Jeżeli zaś dodamy, jako proste tego następstwo, zatrzymanie w kraju grosza, którego trwonienie za granicą, tam, gdzie nie bez skutku użyć go można na miejscu, dogadzałoby chyba modzie i próżności; jeżeli przyznamy, że tym sposobem Zakład nabiera jeszcze znaczenia nieobojętnego czynnika w gospodarstwie krajowem, toć zaprawdę zasługa Szalaja wystąpi w świetle aż nadto usprawiedliwiającem tę skromną oznakę wdzięczności, jaką pamięć jego uchwalić pragnie, dziś najbliżej Zakładem interesowana Akademia umiejęt. w Krakowie.

Niech z czynów takich potomni biorą naukę, że praca w jakimbądź zawodzie, prowadzona wytrwale w myśli dobra społecznego, zjedna dla siebie wdzięczność i uznanie. Prace takie, to twierdze przeciw napadom rozszalałych dziś gnębicieli imienia polskiego, to jedyna broń, której nieprzyjaciel z rąk wytrącić nam nie potrafi.

Dziś ciężki obowiązek prowadzenia nadal dzieła powierzonego sobie przez ś. p. Szalaja, wzięła na siebie Akademia. Świadomą ona była trudności podjętego zadania, sądziła jednak, że miłość kraju i poczucie obywatelskie od obowiązku tego cofać jej się nie dozwala, inaczej bowiem stawał przed oczyma przewidywany już przez Szalaja upadek jednego z najcelniejszych w kraju Zakładów publicznych.

Jak z tego obowiązku wywiązuje się Akademia? — niech oceni nauka, kraj i publiczność zwiedzająca ten Zakład życzliwie. Ja śmiem sobie tuszyć, że gdyby duch Szalaja stanął między nami, rozradowałby się na widok, że oblubienica jego znalazła się pod opieką nietylko niekorzystającą z jej mienia, ale zwracającą jej z naddatkiem rentę z jej uposażenia, w jedynej myśli przymnażania jej dobra.

Jeśli ta moja otucha nie jest urojeniem, a światła i bezstronna publiczność stwierdzi ją swojem uznaniem, będzie to dla Akademii jedyną korzyścią, jaką z powierzonego sobie Zakładu dotychczas odniosła; jedyną nagrodą dla tych zacnych mężów, którzy trudy zwierzchniego Zarządu w jej zastępstwie podejmują z gorliwością, idącą o lepsze z ich bezinteresownością.

Cześć pamięci Szalaja, któremu Szczawnica zawdzięcza znakomity rozwój i silną podwalinę dalszego postępu; wdzięczność rodakom, którym jej dobro na sercu!

Po odegraniu narodowej pieśni przez orkiestrę, nastąpił drugi akt niemniej uroczysty. P. Starosta nowotargski, tak chętny i życzliwy wszystkiemu, co zdrojowiska Szczawnicy dotyczy, doręczył medal Franciszkowi Leinzowi, słudze szczawnickiemu od lat 50, który to medal z woli Cesarskiej temuż udzielony został. W mowie swej p. starosta Romer wymownie wyłuszczył, iż nawet na najniższym szczeblu służby, można się dosłużyć publicznego uznania. Po odegraniu hymnu, zakończył uroczystość tę polonez znany już krakowskiej publiczności, a będący utworem prezesa Majera.

Uroczystości całej towarzyszyła pogoda. Brali w niej udział zarówno bawiący tu p. Marszałek krajowy, jak i wice-prezes Rady powiatowej nowotargskiej.

Wieczorem odbył się bal, trwający do trzeciej godziny. Na pochwałę dam wzmiankować możemy, iż towarzystwo całe zebrało się o 8-ej godzinie. Było osób przeszło 250, a dochód *brutto* wyniósł przeszło 300 złr., który przeznaczono na rzecz wychodźców wygnanych z Prus. Bal rozpoczął polonezem Marszałek Zyblikiewicz. Rzadko na jakim balu zebrać można tyle dorodnych panien, jakie świetniały na tem zebraniu i powiedzieć można, że Szczawnica jeszcze żadnego roku nie nagromadziła tylu piękności. Do kadryla stanęło 38 par. Tak więc dzień odsłonięcia pomnika Szalaya zarówno zostaje miłem wspomnieniem dla gości — jak i pożądaną osłodą doli wygnańców.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Zakładu zaniedbanych chłopców Siemiaszki złożyła A. C. 1 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie z targów zbożowych na Baranie i Kleparzu. w dniach 3 i 4go sierpnia.

Słabsze usposobienie, jakie na targach zbożowych zagranicą zapanowało, na targ tutejszy oddziałało niepomyślnie i ceny prawie wszystkich gatunków zboża obniżyły się.

Płacono za pszenicę białą od 8·— do 8·65 złr.; czerwoną od 8·25 do 9·— złr., jarą od —·— do —·— złr.; żyto polskie od 7·— do 7·25 złr.; rosyjskie i galicyjskie od 6·75 do 7·— złr.; jęczmień od 6·— do 6·50 złr.; owies od 6·50 do 7·— złr. (z akcyzą). Rzepak od 9·— do 10·50 złr.

Wszystko za 100 kilogramów.

Kasa Oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek d. 30 czerwca 1885 roku . . . . zł. 8,334,006 c. 25
Od d. 1 do 31go lipca 1885 r. złożono . . . . zł. 361,566 c. 57
Razem zł. 8,695,572 c. 82
Od d. 1 do 31go lipca 1885 zwrócono . . . . zł. 320,757 c. 78
Stan wkładek dnia 31 lipca 1885 roku . . . . zł. 8,374,815 c. 04

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE.

NADESŁANE. (2031)

NADESŁANE. (1886)

Telegramy własne „Czasu.“

Czerniowce 4 sierpnia. Arcyks. Albrecht wyjedzie ztąd dziś w południe pociągiem pospiesznym i uda się do Kołomyi

Wiedeń 4 sierpnia. Zjazd Cesarza austryackiego z Carem nastąpi w drugiej połowie września. Miejsce nieoznaczone.

Wiedeń 4 sierpnia. *Wiener Ztg* donosi, że dyrektor oddziału rachunkowego przy namiestnictwie we Lwowie, Wacław Breitenberger, otrzymał z okazyi przejścia w stan spoczynku, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Wiedeń 4 sierpnia. *Vaterland* broni Koło polskie i klub czeski przed zarzutem, jakoby kluby te były tylko narodowe i oświadcza, że kluby prawicy nie są wyłącznie narodowe, ale reprezentują dawną historyczną autonomię królestw i krajów. Jakkolwiek więc kluby te przyjęły nazwy narodowe, są one w pierwszym rzędzie reprezentantami autonomii krajowej.

Wiedeń 4 sierpnia. (*M*) Do *Neue fr. Presse* donoszą z Marsylii, że codzień umiera tam 10 do 15 osób starszych lub dzieci na cholerę, która jednak niema charakteru epidemicznego. Konsulowie nie dają okrętom wolnego patentu.

Wiedeń 4 sierpnia. (*M*) *N. fr. Presse* donosi z Petersburga: Skutkiem stanu zdrowia Cesarza Wilhelma, wymagającego wielkiej troskliwości i spokoju, powątpiewają tu o możliwości zjazdu trzech cesarzy, gdyż nawet w Gastein czyniłby oficyalny ceremoniał, zjazd taki dla sędziwego Cesarza nie możliwym. Natomiast uchodzi tu spotkanie Cesarza Franciszka Józefa z Carem w drugiej połowie sierpnia za rzecz postanowioną.

Praga 4 sier. (*M*) Jak urzędwnie skonstatowano, wiadomość o zamachu na Dra Knotza, gdy jechał z Iczyna po obronie sądowej swych niemieckich klientów, jest zupełnie zmyśloną. Żandarmi byli na miejscu i nie widzieli wcale gradu kamieni na Knotza padających.

Karolowe Wary (Karlsbad) 4 sierpnia. (*M*) Cesarzowa Eugenia przybyła tu wczoraj na czterotygodniową kuracyę. Czsarzowa wygląda dobrze.

Kijów 4 sierpnia. Spodziewają się tu przybycia cara w dniu 24 b. m. (st. stylu). Odbywają się tu już przygotowania na przybycie cara.

Paryż 4 sierpnia. *National* donosi, że minister handlu przybył do Marsylii niespodziewanie i w ścisłem *incognito*. Dziś zwiedzał on szpitale i zwiedzi porty. Ponieważ było w Marsylii kilka wypadków śmierci na chorobę, mającą znamiona cholery, przeto konsulowie państw zagranicznych porozumieli się co do użycia środków, w razie, gdyby skonstatowano wybuch epidemii. — Dotąd przypisują te wypadki śmierci upałom i brakowi instytucyj sanitarnych. Utrzymują też, że pewien żołnierz francuski, przybyły z Tonkinu, umarł w Marsylii na chorobę, która w przebiegu swym przypominała znamiona cholery. Telegraf urzędowy nic jednak o tem nie donosi.

Rzym 4 sierpnia. = W kołach politycznych uważają tu za rzecz pewną, że król Abyssyński porozumiał się z Anglią względem oswobodzenia załogi egipskiej w Kassali; wymieniają nawet jenerała Ras Alula, jako dowódzcę oddziału, który ma wykonać potrzebne w tym celu operacye wojskowe.

Telegramy biura koresp.

Budapeszt 4 sierpnia. Dochody państwowe za drugi kwartał wynosiły 62,458.270 złr., w porównaniu wraz z rokiem zeszłym za ten sam czas przedstawiają się korzystniej o 1,461.826 złr., a jeśli się uwzględni mniejszy dochód ze sprzedaży dóbr państwowych, wynoszący tylko sumę 969,611 to dochody za drugi kwartał korzystniejsze są o 2,431.437 złr.

Wydatki wynoszą 77,242,473; w porównaniu z rokiem zeszłym przedstawiają się niekorzystniej o 6,637.492 złr. W wydatkach tych uwzględnić należy 689,348 złr., jako zaliczkę na wspólne wydatki, procenta od zapadłych terminów, sumę 341.791 złr. użytą celem zapobieżenia zastojowi w sprzedaży soli, 3,854 047 złr. na budowę kolei żelaznych po ostatecznym obrachunku, kredyt ministerstwa wyznań i oświecenia podwyższony o 220,647 złr. i 487,417 jako nadwyżkę na nadzwyczajnie wspólne wydatki.

Bilans za pierwszy kwartał był pomyślniejszy o 1,593,920, a więc bilans za pierwsze półrocze przedstawia się niekorzystniej o 2,612.134 złr.

Berlin 4 sierpnia. Pogłoski o wypadku, jakiego następca tronu niemieckiego doznać miał w Szwajcaryi, są bezzasadne.

Berlin 4 sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg* występuje przeciw artykułowi *Temps*, w którym dziennik ten zaleca powiększenie kawaleryi francuskiej wzdłuż granicy wschodniej i południowej. *Nordd. Allg. Ztg* powołując się na okoliczność, że niemiecka polityka odpowiada w zupełności miłości pokoju, i potrzebie pokoju dla ludu niemieckiego, pisze, że *Temps* podobnie jak Cassagnac przedstawiają walkę w Wogezach w krótkiej przyszłości, jako konieczny cel każdej polityki francuskiej, z czego wnosić trzeba, że usiłowania Niemiec co do utorowania pojednawczej polityki z Francyą, nie miały dotąd szczęścia i nie znalazły wzajemności. Wobec tego, pisze *Nordd. Allg. Ztg*, musimy być przygotowani na to, że Francya czeka tylko na dogodną sposobność, aby sama lub w połączeniu z innemi na nas napaść. Okoliczność, iż każda osobistość we Francyi może przez zaznaczenie idei odwetu pozyskać dla siebie część ludności, i robić kłopoty rządowi pragnącemu pokoju, nasuwa nam obawę, że Francuzi nie przywięzują do pokoju z Niemcami większej wartości dziś, niż w jakimkolwiek czasie przed 200 laty.

Londyn 4 sierpnia. Rząd nie otrzymał doniesienia, potwierdzającego wiadomość *Standardu* o utarczce między wojskiem rosyjskiem a afgańskiem pod Meruczakiem.

Londyn 4 sierpnia. *Standard* pisze: Jeżeli Rosya zgodzi się na jasne oznaczenie granicy afgańskiej i uzna ją na podstawie formalnego traktatu, to zrzeczenie się niektórych pretensyj przez emira, nawet w kwestyi wąwozu zulfikarskiego, nie byłoby zawysoką ceną za to. Anglia nie chce wojny, a Rosya może jej także uniknąć, zgadzając się na honorowe uregulowanie punktów spornych.

Petersburg 4 sierpnia. Cesarstwo wyjechali rano z Kronstadu do Finlandyi, gdzie zwiedzą Wiborg, Willmanstrand i Helsingfors. Cesarstwo powrócą tu w dniu 11 b. m

Petersburg 4 sierpnia. W sferach rządowych nie wiedzą nic o utarczce pod Meruczakiem.

Giers otrzyma z dniem jutrzejszym dwumiesięczny urlop.

Petersburg 4go sierpnia. W okolicy Białowódzka i Karabolska było silne trzęsienie ziemi. W Białowódzku zawalił się kościół. Trzęsienie ziemi zrządziło też w Piszpeku i Sukułuku znaczne szkody, a wogóle straciło wskutek tego 54 osób życie, a 64 osób jest rannych. Wstrząśnienia ziemi powtarzają się.

Kair 4 sierpnia. Trzech Arabów, którzy z Berberu przybyli do Korosko, stwierdziło też wiadomość o śmierci Osmana Digmy.

Toronto 4go sierpnia. Wczoraj wybuchł na bulwarze straszny pożar, którego dotąd jeszcze nie ugaszono. Płomienie szerzyły się na pół mili wzdłuż bulwaru. Szkodę do rana dnia dzisiejszego zrządzoną obliczają na milion dolarów.

Kursa. — Wiedeń 4 go sierpnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 82·65 — 5%. — Renta papier. nieopodat. 99 45. — Renta srebr. 83·35 — Renta złota 109 — — 6% Renta złota węgierska —·—. — 4% Renta złota węgierska 98 85 — Losy z r. 1860 139·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 869—·— Akcye kredyt. 281 80. — Londyn 125 30. — Napoleony 9·93. — — Lombardy 132·50 Losy roku 1864 167·50 — Akcye Kolei Karola Ludwika 243 25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 227·25 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 176·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 102 50.— Losy prem. węgiersk. 119·70 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 150·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 166·75. — 6% Listy zast. hipot. 101·25 — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 183 50. — Marki 61·45 — Ruble 123·25. — Dukaty 5·91 — Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy:

Berlin 4-go sierpnia. — Banknoty austryackie 162·80. — Krótki Wiedeń 162·50. —. Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyj. 201·35. — 5% Listy zast. Polskie 61·20. — 4% Listy Likwida. Polskie 56 30. — Akcye Kolei Karola Ludwika 98·60. — Akcye austr. kredytowe 459·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	osobow.	pospiesz.	mieszan.	kuryerski
Kraków odjazd	10·46 rano	9·13 wiecz.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9·07 wie.	5·16 rano	11·13 rano	3·38 pop.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.
Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.
Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. — kuryerski 9.35 wieczór.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 Sierpnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 15	61 65
Dukat ważny	5 89	5 96
20-to frankówka ważna	10 18	10 26
Imperyał ważny	10 17	10 25
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 70
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 40	83 15
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 —	103 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 65	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 75	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 50	89 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 60	92 60
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 75	92 —
5% „ „ „ „ „ „ 41 let.	88 25	89 25
6% „ „ „ „ „ „ „	99 60	100 50
5% „ „ „ Banku Hipot. „	101 —	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 75	97 75
6½% „ „ Zak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
7% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 25	100 25
6% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
5% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 —	58 —
5% „ „ „ „ „ „ „	53 —	56 —
4% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	97 —	98 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	242 50	244 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	226 50	228 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	272 —	278 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 65	18 60
„ „ Stanisławowa	23 50	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 65	15 20
„ „ węgier. „ „	8 80	9 40
Wiedeń 3 Sierp.		
Obligi długu państwa.		
4⅖% Renta papierowa	82 65	82 80
4⅖% „ srebrna	83 30	83 50
4% „ złota	109 05	109 25
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 25	129 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 50	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	141 —	142 —
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 —	167 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 75	102 50
Galicyjskie „ „	102 40	102 90
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 75	105 75
Siedmiogrodzkie 7% „	101 75	102 75
Węgierskie „ „	103 25	103 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	102 75	103 25
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 —	149 30
6% Renta węgierska złota	98 85	99 —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 20	109 60
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 25	98 75
Boden-Credit austryacki . . 80 „	224 75	225 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 70	282 —
„ Bank węgierski . 200 „	287 —	287 50
Depositen-Bank . 200 „	193 —	193 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	590 —	596 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	868 —	870 —
Unionbank . . . 100 „	79 —	79 30
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	101 25	101 75
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	64 —	65 —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	184 —	184 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	457 —	459 —
Elżbiety . . . 210 „ „	238 —	238 50
Linz-Budweis . . . 200 „ „	— —	— —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	202 —	202 50
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2364	2370
Franciszka Józefa . . 200 „ „	211 25	211 50
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	243 25	243 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	150 —	150 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	227 25	227 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	167 25	167 75
„ „ Lit. B. 200 „ „	163 50	164 —
Rudolfa . . . 200 „ „	185 —	186 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	183 25	183 75
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	296 75	297 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	132 75	133 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	251 50	252 50
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	175 50	176 —
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	176 25	176 75
„ Westb. . . . 200 „ „	167 25	167 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	124 50	125 —
4½% „ „ „ papier 50 lat	99 75	100 25
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 75	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 25	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 60	100 —
5% „ „ „ „ zowe 37 lat	99 60	100 —
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	98 75	99 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 90	103 30
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 25
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 60
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	100 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	100 —	100 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	100 —	100 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	121 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	114 75	115 50
„ za 200 Mrk. nie op.	121 50	122 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 25	107 —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	110 50	111 -
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	105 25	106 25
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	93 —	93 50
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 80	101 20
„ Jarosław 300 „ „	100 20	100 70
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 60	100 90
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 50	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 90	104 10
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 90	103 10
„ „ Em.1874 200 m. „	128 50	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 40	119 90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	89 70	90 —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	99 10	99 50
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	196 50	197 25
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	153 40	155 90
„ „ . 200 złr. 5%	128 50	128 80
Theissb.-Gesell. . . 1000 „ „	109 —	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 70	100 —
„ „ II Em. 200 „ „	99 50	100 —
„ Nordost . . . 300 „ „	99 20	99 60
„ „ złotem . . 200 „ „	126 75	—
„ Westbahn . . . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 50	117 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 —	123 30
„ Węgierskie . . „ 100	119 25	119 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	20 50	21 —

	płacą	żądają
Kredytowe . . . złr. 100	177 75	178 25
Clary . . . złr. 42	41 —	42 —
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	113 50	114 50
Insbrucku. . . „ 20	18 75	19 25
Keglewicha . . . „ 10½	19 —	19 50
Krakowskie . . . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 75	43 25
Palfy . . . „ 42	40 25	40 75
Rudolfa . . . „ 10	18 50	19 —
Salma . . . „ 42	54 25	54 75
Salzburgskie . . . „ 20	23 —	23 50
St. Genois . . . „ 42	49 —	49 50
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50	68 —	68 50
Waldsteina . . . „ 20	27 50	28 50
Windischgrätza . . . „ 20	38 25	38 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 91	5 93
20 frankówki	9 93	9 94
Imperyały rosyjskie	10 22	10 24
Funty szterl. angielskie	12 48	12 53
Liry tureckie złote	11 22	11 24
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 55
Rubel papierowy za 100	123 50	123 75
Lwów 3 Sierp.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	274 50	278 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 35	100 35
4% „ „ „ „ „	90 75	92 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 35	100 35
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 35	102 35
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 75	102 75
4½% „ pożyczki krajowej	90 75	91 75

Warszawa 3 Sierp.	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	35
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	60
kupon	—	—		62

Mr. H. Dziewicki

recevra chez lui (11, ulica Gertrudy), à partir du 1r Septembre, quelques jeunes étudiants. Prix très modérés. Surveillance exacte. Langues anglaise, française, allemande. N. B. On est prié de communiquer **tout de suite.** (2032-1 6)

Nauczyciela domowego

muzykalnego, władającego **francuskim językiem**, mogącego przysposabiać do **kwarty**, i posiadającego **znakomite świadectwa**, polecić może (2035-1-4

Agencya Polsko-Francuska
na Wielkich Garbarach 8, w **Poznaniu**, ***P. Teyssandier.***

Nauczycielka Polka

egzaminowana, biegła w języku **francuzkim** i **niemieckim, muzykalna**, poszukuje zaraz miejsca na pensyą **300 złr.** rocznie. **Alfred Jerzy Waliczak**, biuro nauczycielskie, w **Poznaniu.** (sub S.) (2040-1 2)

---

50 złr. nagrody.

Mężczyzna, w sile wieku (lat 33), który ukończył niższą realną, życzy sobie wejść do praktyki w browarze, w miejscu lub zagranicą. Łaskawe zapytania proszę przesyłać pod adresem: *Dr Kurzweil* w Wieliczce. (2028-1-3)

Familia obywatelska,

od 2 lat stale w Tarnowie zamieszkała, przyjąć może na stancyę i wikt dwóch lub trzech uczniów, zapewniając opiekę rodzicielską. Bliższej wiadomości zasięgnąć można od 15 sierpnia b. r. w domu l. 250, przy ulicy Krakowskiej, pierwsze piętro na skrzydle lub u stróża tego domu. (2033 1-3)

Agencya Polsko-Francuska

koncesyonowana przez poznańskie władze i specyalna dla nauczycieli, guwernantek, bon wszelkiej narodowości, oraz **nauczycieli, guwernerów**, poleca każdego czasu osoby wyżej wymienione, z rozmaitym stopniem wykształcenia, zaopatrzonych tylko w bardzo dobre polecenia. (2036-1-3)

P. Teyssandier
w Poznaniu, 8. Wielkie Garbary.

Junger Mann, Christ, Pole, der in einer der ersten Fabriken Wien's als Comptoirist gearbeitet hat, sucht eine Stelle. Gefl. Zuschriften unter **T. S.** an die Exped. d. Blattes. (2029-1-3)

Każdego czasu do najęcia

obszerne pierwsze piętro z balkonem, kompletnie odnowione, suche, ciepłe i z pięknym widokiem, na placu Latarnia Nr. 8, w pobliżu pałacyku Wgo Kossaka. Bliższa wiadomość u właściciela, ulica Karmelicka Nr. 3, na dole. (1034-1-3)

W MAJĄTKU

Jaworze,

poczta Pilzno, jest do nabycia świeżego zbioru **50 korcy pszenicy zimowej amerykańskiej**, Champlain, przez sławnego chodowcę aklimatyzowanej. Przed 3 laty w nader małej ilości do Jaworza pocztą sprowadzona, już takową właściciel zeszłego roku w ilości 9 korcy wysiał i przeszło 100 kop więcej niż korzec dających zebrał. Okaz w słomie i ziarnie można widzieć w handlu **Mieszkowskiego w Pilznie.** Cena za korzec 100 kilo wagi bez worka 10 złr., garniec 40 cnt. (2030-1-6)

Zarząd dóbr Jaworze, p. Pilzno.

W powiatach Bialskim, Wadowickim, Myślenickim, Wielickim, Bocheńskim, Brzeskim, Tarnowskim, Pilzeńskim, Ropczyckim lub w Rzeszowskim, poszukuje się

dzierżawy folwarku,

mającego obszaru od 150 do 300 morgów, na dwanaście lat. — Termin objęcia dzierżawy od września. — Treściwy opis folwarku i warunki dzierżawy uprasza się przesyłać pod adresem: **Wacław Linde w Kulasznem, poczta Szczawne.** (2018 2-3)

Przez wysoki rząd Jego Królewsk. Mości **króla Szwedzkiego** *uprzywilej.* *Dr Fr. Lengiela*

Balsam Brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli przebijamy pień, znanym jest od niepamiętnych czasów, jako najlepszy środek upiększający; jeżeli jednak sok ten wedle przepisu wynalazcy przyrządzonym zostanie w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera prawie cudownego skutku.

Jeżeli posmarujemy wieczorem twarz lub inne części ciała tym sokiem, **to już na drugi dzień odpada prawie nieznacznie łupież ze skóry, która przez to staje się bielutką i delikatną.**

Balsam ten wygładza zmarszczki i blizny z ospy pozostałe na twarzy i nadaje jej młodocianą barwę; cerze przywraca białość, delikatność i świeżość, usuwa w bardzo krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, czerwoność nosa, pryszczki i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 c. — Do nabycia w **Krakowie** u **W. Redyka** aptek., we **Lwowie** u **Zygm. Ruckera** aptek. „pod srebrnym orłem“, w **Czerniowcach** u **J. Golichowskiego** apt. „pod Opatrznością“. (1798-52-)

Na korzyść świeżo przez rząd pruski wypędzonych z własnej ziemi Polaków

sprzedaje się dzieło p. t.:

AMERYKA i EUROPA, RANY EUROPY

i inne dzieła
STEFANA BUSZCZYNSKIEGO,
ofiarowane na cel rzeczony przez autora.

Dzieł tych dostać można w księgarni **Gebethnera i Spółki w Krakowie.** (1962 3-10)

Plac Maryacki L. I „pod Murzynami“.

Karol Czaplicki

JUBILER
w Krakowie, Plac Maryacki L. 1 „pod Murzynami“.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1go sierpnia otworzyłem mój **Magazyn i fabrykę wyrobów złotych i srebrnych,** odznaczających się gustem, oryginalnością, trwałością i eleganckiem wykonaniem

Pracując od lat 24ch w tymże zawodzie i po znawszy wszechstronne wymagania Szan. Publiczności, przekonany jestem że wyroby moje własne zasłużą na ogólne uznanie.

Wszelkie obstalunki i reparacye wykonywane będą jak najstaranniej i punktualnie po cenach umiarkowanych.

Złote, srebro i drogie kamienie zakupuję lub przyjmuję w zamian. (2020 2-3)

Polecając się łaskawym względom

Z poważaniem *Karol Czaplicki.*

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego
nabyć można jedynie w Krakowie
w AGENCYI DLA ROLNIKÓW
S. Mikuckiego
w Rynku gł. pod Nr. 28.
1463 31

18-krotnie premiowana
w Wiedniu, Londynie, Tryeście, Cieplicach, Warszawie itd.

fabryka pierników i sucharków L. CZYŃSKIEGO w JAROSŁAWIU,

otworzyła skład swych wyrobów
w Sukiennicach pod Nrem 23,
naprzeciw ulicy Szewskiej.
Cenniki szczegółowe w sklepie.
Ceny fabryczne. (2015-3-6)



CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia naskórne, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany, wrzody w ustach i w gardle, nabrzmienia, narośle na kości, strum, niemoc i drugorzędne i trzeciorzędne peryody syfilisu nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób najbardziej zastarzałych i najuporczywszych, nieustępujących przed żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU DR OLLIVIER

Jedyne potwierdzone przez Akademję Medyczną w Paryżu
Jedyne upoważnione przez rząd francuski.
Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryzkich.

24,000 Franków Nagrody Narodowej.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeczyszczający krew, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyżej wymienione tytuły i oznaki honorowe, co dowodzi jego znakomitej skuteczności.

Pod dobroczynnym wpływem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcye żywotne przychodzą do normalnego stanu, a po kilku tygodniach leczenia chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobliwe nikną i zdrowie, choćby najmocniej podkopane przez zepsucie i zanieczyszczenie krwi, przychodzi do normalnego stanu.

Skład główny: **62, rue de Rivoli,** *w Paryżu,*

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nahlika; w Krakowie w apt. pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

(853-13-)

Najlepszy słynnie znany

„hotel Weiss“

w Czerniowcach na Bukowinie,

zamierza z powodu familijnych interesów **wydzierżawić znajdującą się restauracyę w połączeniu z ogrodem i salonami ogrodowemi wraz z odpowiedniemi piwnicami** zdolnemu restauratorowi. Warunki korzystne, dzierżawa na dłuższy przeciąg czasu.

Oferty przyjmuje właściciel hotelu p. **Jan Weiss w Czerniowcach.** — Odpowiedź nastąpi natychmiast. (1946-3-3)

Odczyty i ćwiczenia

dla studyów gospodarczych w królewskim Uniwersytecie w Wrocławiu

w półroczu zimowem 1885/6 roku.

Półrocze rozpoczyna się dnia 16 października 1885 roku.

Podpisany gotów jest na zapytania tyczące się tych studyów, udzielić bliższych wiadomości, mianowicie bezpłatnem nadesłaniem tak odpowiedniego wyciągu z wykazu odczytów uniwersyteckich, który właśnie wyszedł, jak równie małej broszury obejmującej najważniejsze stosunki tyczące się studyów gospodarczych na Uniwersytecie królewskim. (1990)

Wrocław, w lipcu 1885 r.

Dr. Walter v. Funke.
profesor zwyczajny i dyrektor Instytutu gospodarczego na Uniwersytecie.

Sześć medali zasługi i dyplom uznania!

za niezrównane wyroby kosmetyczne i toaletowe.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem Magnoliny staje się miękką i delikatną *Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk.* Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie
nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cnt.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. Słoik 80 cnt.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia i utrwala barwę i połysk tychże. Flakon 80 cnt.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynym środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk; nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. — Cena 50 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosów i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr. 20 ct. (1898 14)

ESENCYA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do czyszczenia zębów. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. — Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski, — Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.

Z d. 1 czerwca została otworzoną filia w Czerniowcach, w Rynku L. 1.

J. Andiela prezerwatywa przeciw niszczeniu przez moli.

Moja prezerwatywa przeciw niszczeniu przez moli daje najpewniejszą ochronę w celu ochronienia sukien zimowych, futer, mebli itp. przed nadzwyczajnie szkodliwem zalęganiem moli. Złożone jest z najskuteczniejszych szczególności w ten sposób, **że zupełnie spokojnie można polegać na jego niezawodnem działaniu.**

J. Andiel's Droguerie
„zum schwarzen Hund“,
Hus- (Dominikaner-) Gasse w Pradze.

W **KRAKOWIE** mają na składzie pp. **Ant. Hawełka** kupiec, oraz aptekarze **E. Radler, J. Trauczyński, E. Stockmar.** (1267-7 8)

Składy na prowincyi wszędzie, gdzie wywieszono są odnośne plakaty.

Zniżone ceny.

Reprezentacya pilzneńskiego browaru Mieszczańskiego
(Bürgerliches Bräuhaus).
Józef Rapoport w Krakowie, Rynek 43
zawiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje

piwo pilzneń. z browaru Mieszczańskiego w butelkach ćwierć litra 8 ct., pół litra 16 cent., cały litr 32 cent.

Kupującym 100 butelek naraz odstępuje się rabat.
Zamówienia z prowincyi wykonywa się najstaranniej za zaliczką należytości.
Kaucyę za flaszki po 5 i 8 cent., która w powyższej cenie nie jest wliczona, zwraca się bezzwłocznie po odebraniu flaszek. (1726-32-50)

Zniżone ceny.

Zniżone ceny. Zniżone ceny.

SAXLEHNERA ZDRÓJ GORZKI

Hunyadi János

zbadany przez **Liebiga, Bunsena, Freseniusa,** tudzież wypróbowany i ceniony przez słynnych lekarzy, jak **Bamberger, Moleschott, Virohow, Soanzoni, Fauvel, Botkin, Zdekauer, Kosiński, Chałubiński, Szokalski, Warschauer, Hirsch, Nussbaum, Sohulze, Wunderlioh, Friedreich, Spiegelberg itd.,** zasługuje słusznie być poleconym jako (819-17-25)

najlepszy i najskuteczniejszy z wszystkich zdrojów gorzkich.

Należy żądać zawsze wyraźnie
„Saxlehnera naturalną wodę gorzką“.

Składy są we wszystkich handlach wód mineralnych i prawie we wszystkich aptekach.

Właściciel: **Andrzej Saxlehner w Budapeszcie.**

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go czerwca 1885 r.

Odjazd z Podgórza
- 8·30 rano do Skawiny-Oświęcima,
- 11·25 przedpołudn. do Skawiny, Suchy, Żywca-Zabłocia, Zwardonia,
- 3·31 popołudniu do Skawiny-Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołud. do Skawiny, Podgórza, Suchy, Nowego Sącza, Zagórza.

Odjazd z Tarnowa
- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Nowego Sącza, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Nowego Sącza, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza
- 10·8 przedpoł. z Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·09 popołudniu ze Zwardonia, Żywca-Zabłocia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Oświęcima, Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Zagórza, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny, Podgórza,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Skawiny, Podgórza.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Nowego Sącza, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Orłowa, Nowego Sącza, Zagórza, Grybowa. (1903-108-)

KAROL RASCHKA,

księgarnia, skład nut, obrazów, materyałów piśmiennych, ekspedycya pism peryodycz., czytelnia i wypożyczalnia nut, oraz

skład fortepianów i pianin
(dawniej J. Delong i Sp.)
w Tarnowie

ma zaszczyt zawiadomić, że **z dniem 6 lipca b. r. przeniósł swoją Księgarnię na plac Kazimierza Wielk.,** naprzeciwko dawnego lokalu — i poleca się łaskawym względom Szanownej Publiczności. (1756-4-6)

Franciszek Podgórski

kotlarz w Krakowie,
ul. Zwierzyniecka, dom własny Nr. 18,

powiększywszy znacznie swą fabrykę, istniejącą przeszło 30 lat, wyrabia aparata gorzelniane do dystylacyi spirytusu i naczynia kuchenne miedziane (do wypraw ślubnych), które ma na składzie w znacznym wyborze; również skład jego zaopatrzony w pompy, sikawki ogniowe i ogrodnicze większych i mniejszych rozmiarów, balony do wody sodowej, które także do naprawy przyjmuje, pokrywa dachy miedzią, jakoteż i ołowiem.

Za wyroby swe, pod względem praktyczności i dobrego wykonania poręcza.

Ceny bardzo umiarkowane.

Przy większej ilości opuszcza się pewien rabat. (1924-3-3)

ZABAWKI!

Froeblowskie, łamigłówki, lalki, układanki, kamienie patentowane nowe, wózki, konie, serwisy blaszane i porcelanowe, welocypedy, uzbrojenia, trąbki, muzyki i gry towarzyskie dla dzieci i dorosłych, w znakomitym wyborze

poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (1444-80-)

Drukarnia, Litografia i Introligatornia

jak najlepiej urządzona, w wielkiem mieście fabrycznem Galicyi zachodniej, jest **DO SPRZEDANIA.** — Łaskawe oferty pod lit. **F. S.** uprasza się adresować do Biura ogłoszeń pp. **Rajchmana i Frendlera w Warszawie, Senatorska 18.** (1955-4-10)

Masę do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil
Fabryki masy do gaszenia pożarów
Józefa Bauera w Wiedniu,
polecają (1815-10 30)
Hübner i Hanke we Lwowie.

DO SPRZEDANIA

majątek ziemski, $^3/_4$ mili od kolei, $1^3/_4$ mili od Nowego Sącza, w dobrej glebie, ziemi ornej morg. 163, ogrodów i łąk mor. 14, pastwisk m. 37, lasu sosnowego m. 61, z całym tegorocznym dobrym zbiorem, jest zaraz do objęcia. Adres: *Z. M.* poste rest. Nowy Sącz. (2019-2 3)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem $3^1/_2$ do $4^0/_0$ azotu i 21 do $23^0/_0$ kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1711-10-)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.



Weyla stołek kąpielowy do opalania
jest najpraktyczniejszym przyrządem kąpielowym. Bez trudu i kosztów ciepła kąpiel. 7000 sztuk w użyciu. Obszerne cenniki darmo. (1683 30-)

L. Weyl, właściciel c. k. przywileju w **Wiedniu,** I., Wallfischgasse Nr. 8. — Wanny, przyrządy natryskowe, klozety, chłodniki, także na miesięczne spłaty.

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla ***lokomobil, młocarń ręcznych tartaków, młynów parowych*** i ***wodnych*** — i wogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.

Smarowidło
do osi żelaznych.

Siarczan miedzi
(siny kamień) tak hurtownie jak częściowo, poleca po najtańszych cenach.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalij, kiszek gumowych i artykułów browarnicz. oraz handel materyałów p. f.
HÜBNER i HANKE we LWOWIE,
Rynek, Nr. 38. (1809-10 36)

Broszura p. n.

Wierzyć? Czy nie wierzyć?

przez (2016-2-6)
Wł. M.
wyszła świeżo w **drugiem wydaniu**
NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie
Cena **10 centów.**

Księgarnia Braci Jeleniów w Przemyślu
otrzymała na skład główny i rozsyła świeżo z druku wyszłe dzieło p. t.

ETYKA KATOLICKA

ułożona przez
Dra Konrada Martina,
Biskupa paderborneńskiego,
przetłumaczona za zezwoleniem autora
przez
Dra ŁUKASZA SOLECKIEGO,
profesora Uniwersytetu lwowskiego w r. 1863.
Wydanie drugie przerobione.
Przemyśl 1885 r. (1950-3-3)
Cena egzemplarza 1 złr. 20 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

KSIĘGARNIA
G. GEBETHNERA i SPÓŁKI
W KRAKOWIE
otrzymała na skład nowe dzieło
Stefana Buszczyńskiego

Rany Europy,

statystyczne fakta, etnograficznemi i historycznemi notami objaśnione.
Cena 1 złr.

Tegoż autora poprzednio wydane pisma:
Znaczenie dziejów Polski i walk o niepodległość w 3ch częściach. — Cena 2 złr. 50 cnt.
Ameryka i Europa, studyum historyczne, finansowe i społeczne, złr. 1·50.
Pielgrzymka do grobu Bolesława Smiałego. 40 cnt. (1908-3 3)

Mężczyzna

w średnim wieku, mogący się wykazać dobremi świadectwami, znający język niemiecki poszukuje miejsca, jako kamerdyner lub lokaj z żoną, która jest biegła w krawieczyźnie lub może objąć miejsce jako bona — w danym razie bez żony. Adres: ul. Sławkowska Nr 27, II. piętro od frontu. (1948-3-3) *Jan Herting.*

Rzepy pastewnej ściernianki (Stoppelrübensaamen) nasienie świeże i pewne — **1 litr 1 złr.** w. a. — poleca (1653-13-16)

J. Bulsiewicz, skład nasion **w BOCHNI.**

Farby do malowania dachów

w najlepszej jakości, tarte w podwójnie gotowanym pokoście, — dostarczają do każdej stacyi kolejowej opłatnie, taniej jak każda konkurencya (1802-33-34)

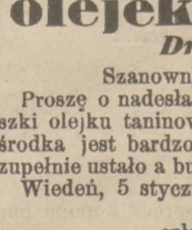
Hübner i Hanke
we **LWOWIE,** Rynek Nr. 38.

REALNOSC w **Ropie,** $^3/_4$ mili od stacyi kolejow. Grybów, a $1^1/_2$ mili od stacyi Gorlice, tuż przy cesarskim gościńcu, w uroczej okolicy położona, wynosząca około 35 morgów ornego gruntu, z tych $3^1/_2$ morgów łąk, mająca budynki mieszkalne i gospodarcze w dobrym stanie i bardzo dogodne, jest **zaraz** do sprzedania. Kościół, szkoła i poczta w miejscu. Cena *4000* złr. Do nabycia **tylko na miejscu** u pani **B.** pod Nrem 161. (1915-3-3)

Vöslauskie winogrona kuracyj.

rozsyła w 5 kilo koszykach pocztowych z poręczeniem wagi za nadesłaniem należytości lub za zaliczką opłatnie za 2 złr. 60 ct. firma (1987-3-10)

A. Klein,
Vöslau, Hochstrasse Nr. 1.



PRZECIW WYŁYSIENIU

siwieniu włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy

Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!

Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.

Wiedeń, 5 stycznia 1880 r.

Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego teatru.

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.

Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata. Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.

Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.

Maria Zarembina.

Wielmożny Panie!

Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.

Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem“; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością“. (1576 5-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*